



Grey Scale #13



Part Code
DT1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



3059

CENTRALNA SEKCJA PROPAGANDOWA
„MIESIĄCA POMORZA” W TORUNIU

FRONTEM DO MORZA I POMORZA

„NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD”

MATERJAŁ DLA URZĄDZAJĄCYCH OB-
CHODY, AKADEMJE, ODCZYTY, POGA-
DANKI SZKOLNE I T.P. W CZASIE MIESIĄ-
CA POMORZA” (OD 16. XI. — 16. XII. 1939 R.)



19

POZNAŃ

30

NAKŁADEM ZW. OBRONY KRESÓW ZACHODNICH



3059

CENTRALNA SEKCJA PROPAGANDOWA
„MIESIĄCA POMORZA” W TORUNIU

FRONTEM DO MORZA I POMORZA

„NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD”

MATERJAŁ DLA URZĄDZAJĄCYCH OB-
CHODY, AKADEMJE, ODCZYTY, POGA-
DANKI SZKOLNE I T.P. W CZASIE MIESIĄ-
CA POMORZA” (OD 16. XI. — 16. XII. 1930 R.)



Do młodzieży szkolnej, jej wychowawców i nauczycieli

Celem pogłębienia znajomości znaczenia Pomorza i morza dla Polski oraz odudzenia czujności na grożące Pomorzu niebezpieczeństwo, zarazem celem zebrania funduszków na

zakup eskadry hydroplanów bojowych

i na prace narodowe na Pomorzu
organizuje Związek Obrony Kresów Zachodnich
w czasie od 16 listopada do 16 grudnia 1930 r.
na terenie całej Polski

„MIESIĄC POMORZA“

w czasie którego odbędzie się zbiórka na wyżej wymienione cele. Związek Obrony Kresów Zachodnich nie wątpi, że całe społeczeństwo Polskie nie poskąpi ofiar w wypadku, kiedy chodzi o obronę naszych ziem.

W szeregach ofiarodawców nie może zabraknąć
młodzieży szkolnej

która już niejednokrotnie zdawała egzamin z wyczucia potrzeb państwowych i która pod opieką i za przykładem swych

Wychowawców i Przełożonych

zawsze spieszy, choć z drobnym datkiem, na cele Obrony Polski.

Wierzmy, że rzucone przez nas wezwanie do całej młodzieży szkolnej, bez względu na jej wiek i uczelnię, w której się kształci, nie przebrzmi bez echa, a więzy miłości łączące szczególnie młodzież naszą

z morzem i Pomorzem

zadzierzną się jeszcze silniej

w „Miesiącu Pomorza“

i zaznaczą wyrazem ofiarności!

Zebrane w szkołach i zakładach ofiary i datki prosimy przysyłać wprost na konto „Miesiąca Pomorza“ w P. K. O. nr. 213 298.

O wysokości dokonanych zbiorów należy powiadomić Powiatowe lub Miejskowe Komitety „Miesiąca Pomorza“, dokąd też należy przysyłać dowody wpłaty zebranych sum.
„Niech się rozwija skrzydlata obrona Polski!“

3059
CENTRALNA SEKCJA PROPAGANDOWA
„MIESIĄCA POMORZA” W TORUNIU

FRONTEM DO MORZA I POMORZA

„NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD”

MATERJAŁ DLA URZĄDZAJĄCYCH OB-
CHODY, AKADEMJE, ODCZYTY, POGA-
DANKI SZKOLNE I T.P. W CZASIE MIESIĄCA
POMORZA” (OD 16. XI DO 16. XII 1930 R.)



19

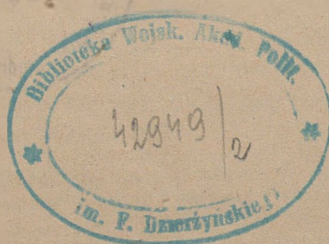
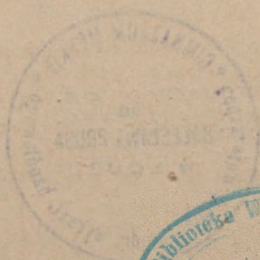
POZNAŃ

30

NAKŁADEM ZW. OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

M.B.P.
im. WARYŃSKIEGO
w Łodzi

Wzrost do 44431
21. 10. 614.



ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

MIESIĄC PROPAGANDY POMORZA

od 16. XI. — 16. XII. 30.

pod protektorem:

Pana Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego

Pana Pierwszego Marszałka Polski i Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego.

OBYWATELE!

Kiedy po latach niewoli politycznej Polska w jeden organizm państwowy okrzepła i oparła się o własne morskie wybrzeże, oczy wszystkich obywateli skierowały się ku Bałtykowi, którego fale niosą znowu na swych grzbietach statki handlowe i armadę wojenną pod polską flagą narodową. Odzyskałszy 72 kilometry polskiego wybrzeża, które w przeszłości należało do Polski, a którego poprzednie pokolenia nie doceniały, nie zdając sobie sprawy z doniosłości swobodnego i nieskrępowanego dostępu do morza. Obecnie za to coraz żywiej przejawia się ogólne przekonanie, że przyszłość nasza i pomyślny układ stosunków polityczno-gospodarczych związane są z konsekwentnem wypełnianiem naszych planów morskich.

Pomorze - to odwiecznie polski, piękny płat ziemi, okupiony ofiarą krwi i życia pokoleń minionych, serdecznymi węzłami związany z Macierzą.

Pomorze - to wielki naturalny szlak, przez który Rzeczpospolita Polska wywozi dalej w świat morzem na własnych okrętach ziemiopłody, bogactwa naturalne i produkty swego przemysłu.

Pomorze - to płuca Polski, wyjście na świat i możliwość wyboru najkorzystniejszych dla nas, nie zaś narzuconych dróg handlowo-komunikacyjnych.

Pomorze - to gwarancja mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Zrozumiało tę prawdę społeczeństwo już u zarania swej państwowości. W latach estatuśkich dokonany został olbrzymi wysiłek. Zbudowaliśmy własny port i własną flotę. Dzisiaj zrozumienie to coraz silniej rozwija się i utrwalia.

Polityka państwowa w stosunku do Pomorza, tego naczenniejszego „klejnotu w koronie Rzeczypospolitej“, zmierza do spotęgowania sił gospodarczych ziemi pomorskiej i polskich portów Bałtyckich. Każdy obywatel polski winien zrozumieć i przyswoić sobie przekonanie, że rozwój i rozbudowa polskiego zależą również i od pomocy materialnej i moralnej, które

winno udzielić całe społeczeństwo wielkiemu dziełu umocnienia siły naszej nad Bałtykiem. Czyniąc to, spełni każdy swój obowiązek narodowy.

Na czas od 16 listopada do 16 grudnia z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich zorganizowany został na obszarze całej Polski

WIELKI PROGRAM PRO P AGANDY POMORZA

Miesiąc ten ma zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na Pomorze i wskazać na szeroki zakres możliwości, jakie ziemia ta przedstawia dla rozwoju całego Państwa i jego siły, nadto wypuklić te zadania, których wykonanie nie może spadać na barki Rządu, lecz musi znaleźć współudział w najszerszych kołach społeczeństwa. Miesiąc Pomorza będzie głosił i uświadamiał tę prawdę, że praca nad Bałtykiem stanowi własność duchową wszystkich Polaków i że tylko w oparciu o wolę zbiorową program ten może być urzeczywistniony.

Program „Miesiąca Pomorza“ pomyślany jest jako szereg manifestacyj, akademij, wieczornic ludowych, pochodów, pogadanek i odczytów w szkołach i wojsku, oraz jako zbiórka tygodniowa, będąc darem społeczeństwa, służącym obronie Państwa i Pomorza.

Dochód ze zbiorów przeznaczony jest na ufundowanie eskadry hydroplanów wojskowych i na pracę narodową na Pomorzu.

O B Y W A T E L E !

Niechaj „Miesiąc Pomorza“ wzbudzi szerokie i donośne echo na całym obszarze Rzeczypospolitej. I niech zaświadczy realnym czynem o tem, że prężność nasza ku morzu własnemu, że potężny pęd rozwojowy 30-miljonowego narodu posiada niewyczerpane źródło sił w sercach i świadomości najszerszych rzesz całej Polski.

KOMITET HONOROWY:

Minister Sławomir Czerwiński, Minister Eugenjusz Kwiatkowski, Minister Leon Janta-Pończyński, Minister Felicjan Stawoj-Składkowski, Minister Witold Staniewicz, Stanisław Bukowiecki, Prezes Prokuratury Generalnej, Bernard Chrzanowski, Zdzisław Dębicki, Prezes Zw. Syndykatów Dziennikarzy, Inż. Julian Eberhardt, Prezes zarządu głównego L.O.P.P., Dr. Esden-Tempski Kazimierz, Prezes Pom. Lbby Rolniczej, Gen. Roman Górecki, Prezes Feder. P. Z. O. O., Minister Inż. Czesław Klarner, Inż. Kołodzki, Wojewoda Wiktor Lamot, Starosta Krajowy Wincenty Łacki, Adw. Mielczarzewicz, Gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer, Ks. Biskup Dr. St. Okoniewski, Gen. Stefan Paślawski, Jan Rudowski, Prezes Centr. Tow. Org. Kółek Rolniczych, Włodzimierz Seydlitz, Prezes Unji Zw. Społdż. w Polsce, Dr. Steinborn, Kurator Jan Szwemina.

KOMITET WYKONAWCZY:

Dyr. Juljusz Trzciński, Ks. Prałat Ignacy Czechowski, Inż. Franciszek Bąkowski, Dr. Roman Konkiewicz, Dyr. Mieczysław Korzeniowski, Dr. Ignacy Nowak, Wincenty Zenkteler.

Instrukcja dla Komitetów Wojewódzkich, Powiatowych i Miejs-
scowych „Miesiąca Pomorza“

MIESIĄC POMORZA

w czasie od 16 listopada do 16 grudnia 1930 r.
jest organizowany przez

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
na terenie całej Polski.

Okres czasu od 30 listopada do 8 grudnia 1930 r. przeznaczony jest na zbieranie publiczne ofiar pieniężnych i urządzenie imprez dochodowych.

Fundusze, zebrane w czasie akcji „Miesiąca Pomorza“ będą użyte na obronę Pomorza przez zakup

eskadry hydroplanów bojowych,

które bronić będą naszego brzegu morskiego przed zakusami nieprzyjaciela. Część funduszków będzie także przeznaczona na prace narodowe (kulturalne, oświatowe) na Pomorzu.

Przeprowadzeniem akcji zajmują się Wojewódzkie Komitety „Miesiąca Pomorza“, które ze swej strony powołują Powiatowe i Miejskowe Komitety.

Dla akcji „Miesiąca Pomorza“, oprócz broszury niniejszej w celach propagandowych ukażą się odezwy, afisze, nalepki okienne w cenie po 10 gr, serje przeźroczy o Pomorzu na szkle (komplet 2 serjy po 40 sztuk, razem 80 przeźroczy, za 80,— zł wraz z przesyłką), serje przeźroczy o Pomorzu na taśmie filmowej (3 serje stanowią całość: cena serji 6,— zł; całość 3 serje 18,— zł), listy dobrowolnych składek; w kinach wyświetlane będą przeźrocza z propagandowymi napisami; w księgarniach wyłożone zostaną dzieła i broszury, omawiające zagadnienia dostępu do morza, jego wartość i znaczenie dla Polski. Dla młodzieży szkolnej wyświetlany będzie film o Pomorzu. Przez cały miesiąc (od 16. XI. do 16. XII. br.) prowadzona będzie akcja propagandowa za pomocą odczytów, wieczornic, akademij, przedstawień itp.

Komitety Miejskowe zajmą się zorganizowaniem szeregu imprez dochodowych. Od sprężystości poszczególnych Komitetów i jednostek zależeć będzie wynik „Miesiąca Pomorza“ t. j. czy nasze morze otrzyma obronę powietrzną jako przeciwwagę niemieckich pancerników.

Składki i ofiary, zebrane z okazji „Miesiąca Pomorza“, należy przekazywać na konto „Miesiąca Pomorza“ w P. K. O. 213 298. (Związek Obrony Kresów Zachodnich, „Miesiąc Pomorza“, Poznań)

Materiału propagandowego dostarczają Komitety Wojewódzkie i Powiatowe, które otrzymują materiał z Centralnej Sekcji Propagandowej w Toruniu, ul. Kopernika 5, telefon 503, adres telegr. „Okazet“ Toruń, i z Komitetu Wykonawczego „Miesiąca Pomorza“ w Poznaniu, ul. Fredry 7, telefon 40-56, adres telegr. „Okazet“ Poznań.

* * *

W związku z „Miesiącem Pomorza“ Komitet Wykonawczy poleca następujące wydawnictwa o Pomorzu:

Polska Zachodnia — rocznik 1926	cena egz.	5,— zł
Polska Zachodnia „ 1927	„ „	5,— zł
K. Kierski, Pomorze Polskie	„ „	4,— zł
Septimus, Irredenta niemiecka	„ „	1,— zł
K. Kierski, Stanowisko nasze wobec Niemców	„ „	0,50 zł
H. Bagiński, Zagadnienie dostępu do morza	„ „	11,— zł
Handel' międzynarodowy na Bałtyku (wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego skład główny Gebethner i Wolff)	„ „	15,— zł
Polskie Pomorze Tom I. (jak wyżej)	„ „	25,— zł
Obrona Pomorza „ „	„ „	20,— zł
Przeciw propagandzie korytarzowej	„ „	10,— zł
W. Polek, Rewizja traktatów	„ „	2,50 zł
J. W. Warszawski, Międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa Polski	„ „	5,— zł

Zamawiać można powyższe wydawnictwa (z wyjątkiem wydawnictw firmy Gebethner i Wolff) w Okręgu Pomorskim Z.O.K.Z. w Toruniu, ul. Kopernika 5, tel. 503.

„Tylko liczny zastęp dzielnych żeglarzy i kupców zapewni Polsce należyte wykorzystanie dostępu do morza.“

Prezydent Rz-tej, Prof. I. Mościcki.

* * *

„Wolnością morską państwo ku górze się wznosi, tak i my mamy ku górze się wnieść.“

Anna Jagiellonka.

* * *

„Państwa wzrastały z rozkwitem żeglarstwa, za jego upadkiem ubożały, a często ginęły. Trzeba na rawiać góry historyczne, które na narodzie naszym się pomściły.“

Dr. Wachowiak, b. Wojewoda Pom.

Rozpoczęta, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, wyciężona akcja niemieckiej polityki i prasy, zmierzająca do rewizji traktatów, a co zatem idzie i do odebrania od nas Pomorza, zmusiła społeczeństwo Polski do zajęcia zdecydowanego i mocnego stanowiska wobec zaborczych dążeń niemieckich.

W czasach, kiedy wroga agitacja prasowa zatacza coraz szersze kręgi, nie wolno nam poprzestać tylko na stwierdzeniu, że „nie damy ziemi skąd nasz ród“. Musimy jeszcze uświadomić sobie, że to, o co Niemcy kuszą się, t. j. Pomorze i wolny dostęp do morza, nie jest nam dane z łaski Europy, ale jest odebraniem tego, co było nasze i co zostało zagrabione w chwili słabości Narodu Polskiego.

Argumentów za naszą słusznością mamy dość. Rozporozszone jednak w naszej świadomości niejednokrotnie tracą wyrazistość. I dlatego słuszne nam się zdawało, by wszystko to, co stanowi dowód naszych praw do Pomorza i morza, zebrać w jedną całość i przed oczy czytelnika, jak w soczewce skupione, podać, wykazując siłę i dobitność naszych dowodów.

By zaś nie posądzano nas, że chcemy zacząć dowodów z własnej ideologii, przytaczamy w niniejszej broszurze myśli i słowa wielu uczonych, zarówno historyków, geografów, jak i ekonomistów, tudzież pisarzy i mężów stanu, którzy swoim stylem i na swój sposób przemawiają do czytelnika, wykazując z różnorodnego punktu widzenia i podjęcia do tematu nasze prawa do dziedzictwa ziemi pomorskiej.

Obfity, według naszego zdania, materiał, zebrany w niniejszej broszurze, winien każdemu czytelnikowi dać możność zorientowania się w całokształcie zagadnień morskich i pomorskich. Pomyślana jako materiał do wykładów, przemówień, odczytów itp. broszura, mamy nadzieję, spełni swą rolę, poniesie znajomość Pomorza i morza do najdalejzych zakątków ziemi polskiej, obudzi czujność na grożące nam niebezpieczeństwo i zespoli nas pod hasłem

o b r o n y m o r z a i P o m o r z a .

A wówczas wezwanie „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ przerodzi się w wielki płomień czynu, który stopić musi niesłuszne i wrogie żądania

Tak nam dopomóż Bóg
Redakcja

I.

ZDZISŁAW DĘBICKI (Tygodnik Ilustrowany nr. 33 r. 1925).

TY MI SZUMISZ POLSKIE MORZE...

Ty mi szumisz, polskie morze,
O piaszczyste bijąc łóżę,
O piaszczysty bijąc brzeg,
Że, jak pies się tu położę,
Z duszą, wziętą na obrożę,
Ciebie będę strzegł.

Gdzie bałtyckich wód głębina,
Tam się Polska rozpoczyna,
Wołna, jak w przestworzach ptak.
Już wybiła jej godzina,
Okręt żagle swe rozpina,
Mknie w swobodny szlak...

Tu Ojczyzny mojej wrota,
Tu jej miłość i tęsknota
Od zamierzchłych, dawnych lat;
Stąd skrzydlata polska fiota,
Mając Boga za pilota,
Płynąć będzie w światł

Na maszt wspięła się bandera,
Żeglarz w siną dal spoziera,
Marynarski sen swój śni —
Odrodzenia przyszła era,
Stary łód we mgłach umiera,
Gwiazda morza łśni...

Nie ukąsi nikt wybrzeża,
Co polskiego ma żołnierza,
Jako świętą swoją straż:
Tam, gdzie biegnie twoja ścieża,
Piasek krokiem swym przemierza
Szary sztyldwach nasz...

Patrz! latarnia jedna, druga
Swojem światłem ku nam mruga,
Blask swój ku nam śle;
Czy jesiennych dni szaruga,
Czy zimowa noc trwa długa,
Ona łśni we mgle...

Myśmy twojej, morze, fali
Swym pierścieniem ślubowali
Z Tobą wzięli wieczny ślub,
Z Tobą w jedno się związali...
Stój! kto obcy, bo krok dalej,
A tu znajdziesz grób.

Płonie jasno, jak zarzewie,
Światło pierwsze — to Rozewie
A to drugie światło Hel...
Okręt zbłądził, drogi nie wie,
Polskie światło! Wburz powiewie
Ty mu drogę ściel



O położeniu geograficznem Pomorza i terytorjum W. M. Gdańska

(Stanisław Pawłowski. Rocznik Gdański. 1927, t. I.).

Położenie geograficzne Pomorza wyraża się już w samej nazwie. Jest to bowiem pradawna nazwa słowiańska i polska, i to nazwa w całym tego słowa znaczeniu geograficzna. Pomorze oznacza kraj nadmorski. Nazwą tą określały plemiona lechickie kraj nadbałtycki, rozpościerający się przez blisko 500 klm. od zatoki Lubeckiej na zachodzie do zatoki Gdańskiej na wschodzie. Dziś jeszcze leży tu pruska prowincja Pommern (30 000 klm² i 1 900 000 mieszkańców) i polskie województwo pomorskie (16 386 klm² i 936 000 mieszkańców¹⁾ wraz z terytorjum W. M. Gdańska (1 950 klm² i 386 000 mieszkańców). Dawna to ziemia słowiańska, tak, jak oglądał ją podróżujący tu około roku 900 Wulfstan. Potem w XI i XII wieku, a nawet na przełomie XIV wieku związana z Polską. Następnie jakiś czas samodzielna lub pod panowaniem niemieckiem, na wschodzie — krzyżackiem. Dla Polski podówczas stracona. Tylko nad Wisłą Polska zdołała powrócić do swych praw dawnych. Panowała też nad zatoką Gdańską od roku 1454 do roku 1772, posiadając równocześnie w swem ręku długi na 400 klm. kawał wybrzeża Bałtyku, od ujścia Niemna po zatokę Ryską. Po blisko 150-letniej przerwie Polska wraca nad Bałtyk, otrzymawszy jednak zaledwie 76 klm. własnego wybrzeża, a gdy uwzględnimy prawo Polski korzystania z portu gdańskiego i z Wisły, to otrzymamy okrągło 130 klm. wybrzeża, którego możemy używać...

Polskie Pomorze i Gdańsk leżą nad niewielką, lecz jedną z najpiękniejszych zatok morza Bałtyckiego, od której na wschód zaczyna po południowe wybrzeże Bałtyku w zdecydowany sposób skręcać ku północy...

Położenie w takim zakęcie morza, w pobliżu tak zasadniczego załamania linii brzeżnej musi uchodzić za szczęśliwe. Dość powiedzieć, że z tego zagięcia Bałtyku prowadzi najkrótsza droga do morza Czarnego, że z zatoki Gdańskiej promieniować może handel morski na zachód i na północ, a handel lądowy na południe i na wschód. Zatoka Gdańska jest zatoką głęboką (113 metrów)... Ale co najważniejsze, jej głębokie wody (poniżej 40 m.) zbliżają się do samego prawie wybrzeża. Proces zasypywania zatoki przez Wisłę i przez prądy morskie odbywa się bardzo powoli i zatoce Gdańskiej nie tak prędko grozi los zalewu Wiślanego lub Kurońskiego. Dzięki

¹⁾ W roku 1928 — 978 853 mieszkańców.

tym szczęśliwym warunkom może Polska budować na swem wybrzeżu port morski (Gdynię), który nie korzysta wcale z ujścia rzeki, a posiada dostęp pod pewnemi względami lepszy od portu gdańskiego.

Położenie geograficzne Pomorza i Gdańska od strony lądu nie może być rozpatrywane bez związku z Polską. Polska bowiem stanowi aż po Karpaty naturalne zaplecze Pomorza i Gdańska.

Pomorze tylko w związku z Polską ma znaczenie, odpowiadające swej nazwie geograficznej. Tylko wtedy jest **przejściem, drogą i przystępem do morza**. W połączeniu z Niemcami jest drogą wzdłuż morza.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że (Pomorze i W. M. Gdańsk) geograficznie przynależą do rozległej niziny Polskiej, stanowiąc naturalne jej przedłużenie ku Bałtykowi i leżąc prawie w całości w dorzeczu Wisły. Ten ostatni wzgląd jest decydujący. Argument, że Pomorze polskie jest dalszym ciągiem pojezierzy bałtyckich, położonych w Niemczech, nie może być brany w rachubę, bo w podobny sposób nizina Polska jest dalszym ciągiem niziny Niemieckiej, a ta znowu niziny Holenderskiej, Belgijskiej, Francuskiej itp.

W stosunku do Polski jest Pomorze nie tylko województwem, graniczącym na szerokiej podstawie z innemi województwami (poznańskie i warszawskie), a docierającym wąskim językiem do morza. **Jest to województwo politycznie najważniejsze.**

W Niemczech był to zawsze „Ostland“, o rzadkiem zaludnieniu, nierentujący się i wymagający wkładów... W stosunku do Polski stanowi Pomorze nieodłączną jej część, jest pradawną i jedyną dzielnicą słowiańską nad Bałtykiem, jest bramą i drogą nad morze i z morza, jest basztą na jej północno-zachodniem pograniczu, jej oddechem na świat i jedyną nadzieją na pełną niezależność ekonomiczną.

Geografia Pomorza

(Inż. Henryk Bagiński. Nasz brzeg morski i teren Pomorza. Kronika o polskim morzu, 1930).

Pomorze, zwane pojezierzem Pomorskiem, jako rezultat końcowy działania lodowców, składa się z wyżyny, utworzonej z produktów moreny czołowej, a więc gleby kamienisto-gliniasto-piaszczystej, uformowanej niejednolicie w oddzielne kopy lub silnie sfałowane pagórki. Stąd też pochodzi różnorodność gleby i w pobliżu urodzajnej gliny ciągną się wydmy lub przestrzenie nieurodzajnych piaszczów. Wyżyna Pomorza, ciągnąca się z południowo-za-

chodu na północny wschód, kończy się na wschodzie wzgórzami Szymbarskimi, a największą wysokość osiąga Wieżyca, licząca 331 m. wysokości. Różnice wysokości i nieregularność form terenowych wytwarzają malownicze krajobrazy, których piękno potęgują jeziora, otoczone lasami. Stąd teren, położony pomiędzy Kartuzami a Kościerzyną, nosi nazwę popularną Szwajcarii Kaszubskiej.

To wyniosłe pasmo moren daje początek licznym potokom, posiadającym znaczne spadki na wzór rzek górskich, wobec czego rzeczki te nie są splawne, a szybkość prądu została wykorzystana do wytwarzania prądu licznych elektrowni, rozsianych po całym kraju. Na uwagę zasługuje elektrownia w Gródku nad rz. Wdą, powiększona przez utworzenie nowej tamy i elektrowni w Żurze (w pobliżu stacji węzłowej Laskowice). Zakład ten powstał już w odrodzonej Ojczyźnie w roku 1923, zasilając początkowo prądem Chełmno, Świecie i Toruń, w roku 1925 Grudziądz i powiat, w roku 1927 zdrojowisko Ciechocinek i miasto Aleksandrów, od maja 1928 r. port w Gdyni, w roku 1929 sieć przedłużono do Wejherowa, a w roku 1930 prąd tej elektrowni ma otrzymać Hel i całe wybrzeże morskie.

Potoki pojezierza Pomorskiego płyną ku północy, wpadając do morza, jak: Łeba, Lupa, Słupia, Wieprz, Prośnica i inne, ku południowi zaś spływają do Wisły: Wieżyca, Czarna Woda, wypływająca z dużego jeziora Wdzyckiego, a największym dopływem Wisły jest Brda, a do Noteci spływają Gwda i Drawa.

Rzeki północne wcięły się głęboko w teren, odosobniając cały szereg garbów, które są znane nad naszym wybrzeżem pod nazwą Kępy: Orłowskiej, Oksywskiej, Puckiej i Swarzewskiej. Rzeczki potworzyły mokradła w szerokich dolinach, pokrytych torfem, którego miejscowa ludność przeważnie używa na opał.

Na południe od moreny czołowej ciągną się duże obszary piachów, czyli zandry, jako wynik działania wód polodowcowych. Są to nieużytki, porośnięte wrzosami, głównie zaś zalesione pod nazwą puszczy Tucholskiej, co wraz z jeziorami charakteru rynnowego nadaje specjalnie malowniczy charakter tej części Pomorza. Piachy te zamieszkuje prawie wyłącznie biedna ludność polska, dalej zaś położone na południe urodzajne gleby t. zw. Krainy nad rzeką Notecią zamieszkują liczni koloniści niemieccy, osadzeni jeszcze od czasów Fryderyka II z planem odciążenia Poznańskiego od ludności polskiej Pomorza.

Na prawym brzegu Wisły zwrócona Polsce ziemia Chełmińska posiada podobny krajobraz pojezierza Mazurskiego o licznych jeziorach, lecz bezleśnych, o bardzo do-

brej glebie gliniastej, rodzącej pszenicę i buraki cukrowe. To też w Chełmży, dawnej stolicy biskupów chełmińskich, znajduje się największa cukrownia w Europie, przerabiająca około 300 wagonów buraków cukrowych dziennie...

Podstawy historyczne

(Kazimierz Kierski. Pomorze Polskie. 1928.)

Niemcy nazywają wschodnie swoje prowincje odwiecznie niemieckimi. Tak samo odwiecznie niemieckie są według nich Pomorze, Poznańskie i Śląsk.

Dla uzasadnienia takiego twierdzenia Niemcy odwołują się aż do prehistorji. Ich uczeni głoszą, jakoby za czasów przedhistorycznych cała ta połać Europy była zamieszкана przez plemiona germańskie (gocko-wandalskie), które następnie, w początkach naszej ery, pod naporem Słowian przesunęły się na zachód. O zamieszkiwaniu tych ziem przez Germanów świadczyć mają germańskie groby skrzynkowe, rozsiane między Odrą i Wisłą.

W odpowiedzi na to uczeni polscy — jak prof. Kostrzewski — wskazują, że na całym wymienionym terytorjum, obok grobów skrzynkowych, odkopywane są stale także groby popielicowe, t. zw. kultury lużyckiej, należące do ludów rasy słowiańskiej. Ludy te miały zwyczaj palenia zwłok swoich zmarłych. Od wieków były one tuziemcami na tej ziemi. Istnienie germańskich grobów skrzynkowych może świadczyć albo o podbiciu miejscowych plemion słowiańskich przez zaborczych Germanów — co jest prawdopodobne, albo o pokojowym przenikaniu do nich obyczajów germańskich — co jest już mniej prawdopodobne.

Być może, najeźdźcy germańscy, wycisnąwszy z tubylej ludności wszystko, co się tylko dało, swoim zwyczajem poszli szukać grabieży dalej na zachód. Najdawniejsze bowiem, jakie istnieją, świadectwa autorów starożytnych — np. słynnego geografa i astronoma aleksandryjskiego Ptolomeusza (w II. w. po Chrystusie) — mówią już wyraźnie, że całe południowe pobrzeże Bałtyku i dorzecze Wisły, razem z jej ujściem, były zamieszkanе przez Słowian.

Mimowoli każdemu nasuwa się wniosek, że widocznie nauka niemiecka, mimo całej swej tendencyjności, nie jest w możności znaleźć mocniejszego uzasadnienia pretekstów niemieckich do ziem słowiańskich, jeżeli musi opierać je na tak kruchej i mętnej podstawie, jak groby i znaleziska przedhistoryczne.

Z drugiej strony, gdyby nawet najeźdźcy germańscy władali kiedyś krajami słowiańskimi, to okoliczność ta

nie stwarzałyby dla teraźniejszych Niemców żadnego tytułu do rewindykacyj. Na takiej samej bowiem podstawie mogliby oni zgłaszać teraz swe prawa do Anglii, Francji, Hiszpanji, Włoch, Afryki Północnej, bo wszak wszędzie chciwe mordu i grabieży, coraz to inne plemiona germańskie zapuszczały swoje zagony i wszędzie, na czas krótszy lub dłuższy, rozpościerały nad temi krajami ciężkie swe władztwo...

Polska a Pomorze za Krzywoustego

(Teodor Tyc. Roczniki historyczne II. Zeszyt 1, str. 1 i 19.)

Stosunek polityczny Polski do Pomorza miał na **początku wieku XII półtorawieczną** napewno tradycję. Już od takiego bowiem czasu Pomorze było stałym terenem ekspansji budującego się państwa piastowskiego. Mieszko I, Bolesław I, Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel, Bolesław II, Włodzisław Herman, Bolesław III, każdy z książąt polskich sześciu pokoleń pracuje nad zyskaniem lub umocnieniem panowania nad ziemiemi pomorskimi. Może sięgały tam już chrześzczące żelazem rządy pogańskich Piastów, dla nas zasłane mgłą niewiedzy. W chwilach silniejszej ekspansji wpływ państwa polskiego obejmował ujścia Odry i Wisły, w okresach słabszego rozwoju starał się utrzymać przynajmniej ujście Wisły...

Uzależnienie Pomorza od Polski należało zatem do stałego programu politycznego dynastji polskiej. Natomiast forma tego uzależnienia kształtowała się według aktualnego stosunku sił: jako maximum mogła uchodzić całkowita inkorporacja polityczna i ustrojowa Pomorza, jako minimum — zdobycie zwierzchnictwa nad książętami pomorskimi, przy pozostawieniu im znacznej swobody...

Stosunek zwierzchnictwa nad Pomorzem Polskiem możemy stwierdzić źródłowo w w. XI i XII, nad Pomorzem Zachodniem widoczny jest w w. XII. (1107, 1121, 1124, 1128, 1135, może 1147). Znaczenie tych stosunków zwierzchnictwa pod względem **politycznym** polega na tem, że dowodzą one stałości dążeń Polski piastowskiej do zawładnięcia całem dorzeczem Odry i Wisły; pod względem **ustrojowym** zaś wykazują, że koncepcja mocarstwowa Piastów w dążeniu do swego celu umiała także godzić się z pewnemi odrębnościami ustrojowymi terytorjów. Odpowiada to zresztą najzupełniej typowi państwa średnio-wiecznego...

...Lepszą ilustracją od ciemnych stosunków politycznych są granice organizacji kościelnej. O ile Pomorze Zachodnie może już od początku miało stworzyć osobną diecezję (dla której istniał zresztą pierwowzór dawnej diecezji

kołobrzeskiej), to Pomorze Gdańskie utworzyło całość z diecezją Kujawską. W uposażeniu jego znajdujemy wymienione w r. 1148: „Castrum Gdańsk in Pomerania, cum decima tam annonae, quam omnium eorum, quae de navibus solvuntur, decimam partem de moneta et de iudiciis totius episcopatus“¹⁾). Nie wiemy, czy to było nadanie, wzięte po jakichś instytucjach kościelnych, czy też dla nowego biskupstwa nowo wydzielone. Jeżeli było nowe, możnaby przypuszczać, że to uposażenie dochodami państwowymi w całej ziemi pomorskiej i w kluczu jej, grodzie gdańskim, pochodziło z ręki księcia polskiego, nie zaś z daru jakiegoś księcia wschodnio-pomorskiego. Podczas kiedy naprzykład dokument pierwszego biskupa pomorskiego z r. 1153 wyraźnie wspomina, że nawrócenie Pomorza Zachodniego dokonało się za przyczyną księcia Bolesława i biskupa Ottona oraz za księcia Warcisława i że „communis eorundem principum electio“²⁾ biskupem go uczyniła, to bulla wrocławska mówi o tem, że granice biskupstwa były ustalone „a bonae memoriae Aegidio... tunc apostolicae sedis legato, et a Boleslao, nobili eiusdem Terrae duce“³⁾ nie wspomina zaś o żadnym dynastie miejscowym. Także skrawki nadnoteckie Pomorza, wcielone do Wielkopolski, zostały odrazu połączone z biskupstwami polskimi w Poznaniu i Gnieźnie...

Warunki geograficzne, etniczne i historyczne złożyły się więc tutaj na to, że w pierwszej połowie w. XIV dla opinii polskiej nie ulegało już wątpliwości, że to Pomorze Nadwiślańskie, ta „terra Pomoranie est infra regnum Polonie et pertinet ad ipsum regnum“⁴⁾). Chociaż nawet dynastia osobna tam się była rozwinęła, to mawiano w Polsce, że „quatuor fuerunt principes Polonie, fratres, in dicta terra Pomoranie, qui tenuerunt et possederunt dictam terram Pomoranie... tamquam patrimonium suum et sicut principes Polonie...“⁵⁾ i że Mszczuj II „lingua et moribus ac legibus se tenebat tamquam Polonus et semper de regno Polonie et infra ipsum regnum“⁶⁾). Co do ludności zaś, taki,

¹⁾ Gród Gdańsk na Pomorzu z dziesięciną od całorocznego plonu jak i od tego wszystkiego, co od okrętów ściaga się oraz z dziesięciną od monety i od sądów całego biskupstwa.

²⁾ Wspólny wybór tychże książąt.

³⁾ Przez dostojnego Egidjusza, wtedy legata stolicy apostolskiej, i przez Bolesława, teje ziemi szlachetnego księcia.

⁴⁾ Ziemia pomorska jest wewnątrz Państwa Polskiego i należy do tegoż samego państwa.

⁵⁾ Ze czterech było książąt Polski, braci, wymienionej ziemi pomorskiej, którzy dzierżyli i posiadali wspomnianą ziemię pomorską, jako ojcowiznę swoją i jako książęta Polski.

⁶⁾ Z języka, obyczajów i praw uważał się za Polaka, poddanego Państwa Polskiego i znajdującego się wewnątrz samego państwa.

który tam był, mógł świadczyć, jako „vidit quod omnes habitantes erant Poloni et quot se tenebant de regno Polonie”⁷⁾.

Wielka tradycja historyczna bojów polsko-pomorskich i zależność Pomorza od Polski skrzepła i zogniskowała się wreszcie u biegu dolnej Wisły. Trud Bolesławów nie poszedł na marne...

...Na Pomorzu Polskiem stosunki kościelne zgóry ułożyły się znacznie korzystniej. Biskupstwo ziem tych nie tylko bowiem weszło w skład prowincji kościelnej, co, jak widzieliśmy, mogło czasem się zerwać, ale ziemię pomorską pod względem kościelnymłączono tu najzupełniej z jedną z dawnych ziem polskich, a stolicę biskupią umieszczono w Kruszwicy, a potem we Włocławku, starych grodach organizacji państwowej polskiej. Ta inkorporacja przetrwała tak okres samodzielności Świętopełków i Mszczujów, jak i panowanie krzyżackie. To też w walce dyplomatycznej o Pomorze można było wobec Zakonu powoływać się na dawne dzieło Krzywoustego, przygotowane już przez kościelną działalność w XI w. i wykazywać: quod totius ducatus Pomoranie cum omnibus suis locis predictis est de dyocesibus Gneznensis et Wladislawiensis ecclesiarum, que sunt infra regnum Polonie et Gneznensem provinciam...⁸⁾...

Tak w dziedzinie polityczno-ustrojowej, jak i religijno-kościelnej, zdobycie i chrystjanizacja Pomorza przez Polskę Bolesława III przedstawia się nam jako owoc dojrzały dążeń co najmniej półtorawiecznych, szczególnie w ostatnich dwudziestu latach, podtrzymywanych z żelazną konsekwencją. Obok stosunku do cesarstwa jest to może najpełniejsza i najbardziej interesująca karta, zapisana przez myśl polityczną naszych naddziadów w epoce piastowskiej...

Jak Krzyżacy zdobyli Pomorze?

Rzeź w Gdańsku i zabór Pomorza

(Wacław Sobieski. Walka o Pomorze.)

Zazwyczaj Niemcy lubią się rozwódzić, że Pomorze zdobyli sobie stopniowo przez pracowitość i cichą, kulturalną działalność: „Deutschum ist Kultur!” Tymcza-

⁷⁾ Widział, że wszyscy mieszkańcy byli Polakami i że uważali się za poddanych Państwa Polskiego.

⁸⁾ Ze całe księstwo pomorskie ze wszystkimi swoimi wspomnianymi miejscowościami należy do diecezji kościołów gnieźnieńskiego i włocławskiego, które są wewnątrz Państwa Polskiego i gnieźnieńskiej prowincji.



sem, jeśli chodzi o stolicę Pomorza, o Gdańsk (a także miasta, jak Tczew i Świecie), to temu zaprzecza nagle i brutalna rzeź i zburzenie tych miast w r. 1308. Krwawym mieczem nagle miastom tym nadano charakter niemiecki, usunięto zdradą i zniechęcą z Gdańska żywioł pomorsko-polski, a następnie z orężem w rękę przez 150 lat czuwano i pilnowano, aby to miasto nie nabrało znowu cechy słowiańskiej, pierwotnej.

Oto sucha, krótka notatka pewnego rocznika o tej strasznej tragedji z roku 1308: „W roku 1308 zakon zburzył miasta i grody Gdańsk, Tczew i Świecie i wielu wymordował“.

Cóż się stało? Jak do tego przyszło?

Na początku tego roku tragicznego 1308 w Gdańsku mieszkali nie sami tylko Niemcy, ale nawet wśród bogatych mieszczan spotykać można było takie imiona, jak sołtys Janko, jak Janussius, a kilka lat przedtem spotykamy Jana z Raciąża, który napewno nie był Niemcem.

Ten to żywioł pomorsko-polski miał w Gdańsku swoją placówkę i ostoję. Był nią klasztor dominikanów. Zaszczepił ją Polak św. Jacek, który tu r. 1224 sprowadził dominikanów z Krakowa, pałając misją nawracania pogan Prusaków. Jakby licząc się z polskiem pochodzeniem tych dominikanów, oddano im w r. 1227 dotychczasowy kościół parafjalny św. Mikołaja, do którego głównie schodziła się ludność rybacka pomorska, gdyż św. Mikołaj jak w Szczecinie, tak i tu był patronem rybaków. Zakon kaznodziejski wypowiadał tu kazania w języku polskim, tu padało słowo polskie do mas ludu okolicznego, tu było ognisko polskości. Nic też dziwnego, że dominikanie w tem głównie mieście Pomorza nadwiślańskiego zostali też i podporą głównego bohatera Polski — Łokietka.

Kiedy też Łokietek w r. 1306 zbliżał się do Gdańska, oni wraz z całym mieszczaństwem, rycerstwem i ludem wyszli przed miasto, aby mu hołd złożyć, a jak widzieliśmy, przeor Wilhelm brał czynny udział w naradach komendy, jak zamek przed atakami Brandenburczyków ratować, i on to podsunął radę, by o pomoc poprosić krzyżaków. Zalecał to w najlepszej wierze, gdyż do tego czasu krzyżacy z Piastami nie zadzierali, lecz owszem byli Łokietka „amici“ (przyjaciółmi).

Gdy jednak wkońcu krzyżacy zdradliwie wyrzucili załogę polską z zamku i tu się utwierdzili, przeor i dominikanie stanęli — jak wszystko wskazuje — na czele oburzonej z tego powodu ludności polskiej i pomorskiej. Przeciwni krzyżakom pomstowała przedewszystkiem znajdująca się w mieście, a wyparta z zamku załoga Łokietka; nadto

Ku obronie samodzielności swej stolicy od zamachu krzyżaków pośpieszyło sporo szlachty pomorskiej z okolicy, i, jak podają źródła, szesnastu z nich stało na czatach na murach miasta.

Tymczasem krzyżacy nie myśleli zatrzymywać się w pół drogi i, posiadwszy zamek, rzucili się na miasto. Dostrzegwszy, że głównie przeciw nim się odgraża żywioł polski, postanowili za jednym zamachem zgnieść go docna, wyciąć w pień, a przytem wyrzucić zemstę na swych wrogach — dominikanach i zburzyć to polskie schronisko.

Rzeczą znamionną jest, że ofiarą ataku krzyżaków na miasto padły w istocie tak w Gdańsku jak i w Tczewie klasztory i budynki dominikanów, które zburzono i spalono, że następnie świadectwa w sprawie tej rzezi przeciw krzyżakom składają w czasie procesu dominikanie, że tradycja o tej rzezi długo się przechowywała wśród tego zakonu kaznodziejskiego i przekazana była potomności przez dominikańskich kronikarzy (Grunau, Murinus itp.), że wreszcie tradycja ta nie zapomniała dodawać, że rzeź tę urządzili krzyżacy właśnie w dzień św. Dominika (5-go sierpnia) t. j. w dniu odpustu i napływu ludu do klasztoru dominikańskiego.

W ten to dzień, a właściwie w nocy, wtargnęli krzyżacy ukradkiem (*furtive de nocte*) do miasta, wymordowali nie tylko owych 16 rycerzy pomorskich na murach, ale wiele innej szlachty i ludu pospolitego (*multos homines*), zabijali kobiety i dzieci. Gdy pewien szlachcic pomorski schronił się na dzwonnicy, ścągnięto go i zamordowano. Zakonnicy — rycerze zabijali, odrywając ludzi od spowiednika.

Kronika pomorska pisze z naciskiem, że wówczas krzyżacy kazali wymordować wszystką bez wyjątku znajdującą się w mieście szlachtę pomorską (*omnes milites Pomeranie, quos in eo reperunt, iusserunt trucidari*). Część mieszczan uciekła.

W taki to „pokojowy“ sposób zawładnęli krzyżacy Pomorzem.

O rzezi tej mówi pieśń kaszubska:

„A w Raduni krwawo woda

Szkoda uojca, dziecko szkoda“ (H. Derdowski)

Spółeczeństwo polskie nigdy nie zapomniało krwawego zaboru i przypominało królowi Kazimierzowi Wielkiemu o obowiązku odebrania Gdańska temi słowy pieśni:

„Królu Kazimirze

Nigdy nie żyj w mirze

Z Prusakami,

Aż odzyskasz Gdańsk“.

Jak Krzyżacy zamordowali burmistrzów gdańskich za złożenie hołdu Jagielle po zwycięstwie pod Grunwaldem

(Sz. Aszkenazy. Gdańsk a Polska.)

Odgłos wielkiego zwycięstwa Polski nad Zakonem (w r. 1410) radośnie powitany był przez Gdańszczan, jako błogosławiona zapowiedź wyzwolenia z pod krzyżackiego jarzma. Wprawdzie Gdańszczanie musieli jeszcze swoim panom krzyżackim dostarczyć oddziału zaciężnych pod Grunwald. Ale mimo to w samej Polsce z powodu Grunwaldu nie było większej radości, jak w Gdańsku. Kiedy po porażce grunwaldzkiej zaczęła chronić się do Gdańska część niedobitków krzyżackich, „lud rozjuszył się“ (das volk wart wuttende), natychmiast uderzył w dzwony, napadł na nienawidzonych gości, bił ich na śmierć, a resztę przepędził z miasta. Natychmiast też, aż nazbyt skwapliwie, bo ze śmiertelnym narażeniem się na mściwość nierozbrojonego jeszcze doszczętu Zakonu, pośpieszyli burmistrze i rajcowie gdańscy stawić się w obozie zwycięzcy, Władysława Jagiełły (1410). Dobrotliwie przyjęci, ważne i hojne odebrawszy łaski dla swojego miasta, pokwapili się nieboracy z oddanym królowi polskiemu hołdem, jeszcze, niestety, przedwczesnym. Czekala ich w domu straszliwa pomsta Zakonu. Wiadomo, że krwawy komtur v. Plauen, brat Wielkiego Mistrza, siedzący na zamku gdańskim, przyjaznem zaproszeniem ściągnął do siebie w gościnę owych nierozważnych burmistrzów, Konrada Letczkowa, Arnolda Hechta i ratmana Bartłomieja Grossa, jak ich wymordował bez zmiłowania, i jak dopiero w tydzień trzymane u siebie trupy wydał przerażonemu miastu (1411). Dobrze to opowiada stary kronikarz, jak zdjęci zgrozą mieszczenie w milczeniu stoją przed pogardliwym komturem, i jak jedna tylko nieszczęsna burmistrzówna, Anna Gross, rozpaczłą wybuchła skargą. „Gdybyś była mężem, jakoś jest kobietą, — rzekł gniewny komtur — byłbym ci uczynił, jakom oto uczynił ojcu i małżonkowi twemu...”

„Gdybym była mężem, jakom jest kobietą, — odparła pani Anna — i z tobą, komturze, samowtór w połu stała, byłabym tą oto ręką pomściła na tobie ojca i małżonka“. Poczem podniosła, dodaje kronikarz, głos wielce żaloszny: „Bogu się skarzę na wysokościach niebieskich na tę okrutną przemoc i bezprawie, jakie stało się mnie, niewieście biednej, i dzieciom moim małym, wbrew Bogu i prawu wszelkiemu. Wyzbyłam się ojca, i małżonka,

i mienia, i prawa, ja i dzieci moje sieroty, bez wszelakiej winy, ani wyroku. Ty, Boże wszechmocny, miejże zmiłowanie i ześlij karę przynależną za bezprawie tak wielkie...

Wybuch powstania na Pomorzu i w Prusach

(W. Sobieski. Walka o Pomorze.)

W r. 1440 szlachta ziem pruskich i 19 miast z Gdańskiem na czele pod wpływem szlachty chełmińskiej utworzyły w Kwidzynie „związek pruski“, szukający przeciw krzyżakom pomocy u szlachty wielkopolskiej. W r. 1452 związek ten wyraźnie wypowiedział się za Polską i, nie bacząc na sprzeciwy cesarza, wysłał posłów do króla Kazimierza (1454) z prośbą, aby ziemie dawniej należące do Polski znów do niej przyłączył. A więc poddanie to nastąpiło „freiwillig und ohne Zwang“ (dobrowolnie i bez przymusu).

Inicjatywa związku z Polską wyszła więc od Pomorza. Polska nie rzuciła się na nie gwałtem i w tem właśnie różnica między Polską a niemieckiem postępowaniem na Pomorzu.

Podczas gdy państwo niemieckie do Pomorza rości sobie prawo na zasadzie przemocy i gwałtownego zaboru jak w r. 1308, jak później r. 1772, to Polska w r. 997 wkrocza do Gdańska nie przez miecz, lecz przez chrzest, a w r. 1282 Mszczuj II z wolą Pomorzan daje Pomorze Przemysławowi i na tej zasadzie zajmie je w r. 1295 Przemysław II. Tak samo i teraz w roku 1454 stany pruskie dobrowolnie się z Polską połączyły.

To tylokrotnie dobrowolne garnięcie się Pomorza do Polski jest historycznem stwierdzeniem niezłomnej, głęboko tkwiącej konieczności związku jego z Polską i jakichś duchowych węzłów je łączących.

Krół Kazimierz w odpowiedzi na liczne poselstwa i prośby stanów pruskich trzymał się zrazu w rezerwie. Dopiero gdy po długim namyśle przechylił się na ich stronę, wówczas związkowcy (4 lutego 1454) wypowiedzieli posłuszeństwo krzyżakom i podnieśli powstanie. Wypędzono krzyżaków z Gdańska, Torunia, Elbląga, Grudziądza, Królewca itp., a zdołali się utrzymać tylko w Malborgu i Chojnicach.

Krół Kazimierz wyraźnie zaznaczył, że zamierza **odzyskać** ziemię, dawniej Polsce zrabowaną, stąd w dokumencie inkorporacji 1454 używał wyrażenia „**My z powrotem** wcielamy do królestwa polskiego, **my z powrotem** jednoczymy kraje Prus“.

Król załwierdził powstańcom dawne ich przywileje i sejmy, nadto zastrzegł, że urzędy dostaną się tylko tubylcom. Zresztą dostali te same prawa, co i Polacy. To też jeden z powstańców zadowolony, że dostał nareszcie wolność polską, z pewną dumą pisał do Gdańska: „Je-steśmy już Polakami“.

Utworzenie Królestwa Pruskiego i zagrabienie Polskiego Pomorza

Pokój toruński (19. X. 1466 r.) zdecydował o dalszym losie państwa krzyżackiego. Odebrano Zakonowi ziemie ongiś należące do Polski; utworzono z nich 3 woj.: pomorskie, poznańskie, malborskie; biskup warmiński przechodził pod zwierzchnictwo polskie: nad miastami Malborkiem, Elblągiem, Gdańskiem, Christburgiem i Sztumem objęła władzę Polska. Stolicę krzyżacką przeniesiono do Królewca. Król Polski zwie się odtąd: „Prus pan i dziedzic“. Gdańsk wyszedł dobrze na pokój toruńskim, bowiem otrzymał autonomję i prawo kierowania żeglugą na brzegach morza, z pozostawieniem królowi polskiemu zwierzchnictwa nad morzem i nad ciłmi: z Polską łączyła go unja personalna.

Zakon z wszystkich pozostałych ziem, które zatrzymywał w swem posiadaniu, winien był składać królowi hołd, a nadto wielki mistrz jako lennik winien był dostarczać królowi posiłków.

W ten sposób po upływie 56 lat zebrano owoce zwycięstwa pod Grunwaldem.

Jednak pokój toruński nie uspokoił umysłów zakonnych. Na wszystkie strony szukano wybiegów, by uchylić się od spełnienia warunków, a zwłaszcza tak poniżającego aktu hołdu.

Nic więc dziwnego, że Zygmunt Stary, rozgniewany umyślnem zwlekaniem przez Albrechta, mistrza krzyżaków, ze złożeniem hołdu, zmusza go do tego (po kilkuletniej wojnie), w dniu 8 kwietnia 1525 r. Prawda, że zgodziła się wówczas Polska na sekularyzację Prus, czyli zamianę ziem zakonnych na księstwo świeckie, jako dziedzictwo Albrechta i potomków jego, ale ówczesne warunki polityczne tego wymagały. Otrzymała Polska uznanie zwierzchności swojej i możliwości ściślejszego zespolenia Prus z Koroną, a nawet włączenia ich całkowitego na wypadek bezpotomnej śmierci Albrechta, co zdawało się nieuniknione. Późniejsze wypadki jednak dowiodły, że przeliczył się Zygmunt Stary, a chwile osłabienia Polski lub trudniejszych warunków zostały wyzyskane w celu oderwania Prus Książęcych; początkowo przeniesiono pra-

wo lenna na elektorów brandenburskich (1563 r.), by następnie uzyskiwać coraz dalsze zwolnienia (najważniejsze w traktacie welawsko-bydgoskim 1657 r., kiedy Polska zrzekła się zwierzchnictwa nad elektorem jako księciem pruskim), aż wreszcie wzmożone Prusy ośmieliły się skorzystać z chwilowych zamieszek w Polsce, by proklamować się królestwem w r. 1701. Zły los chciał, że ówczesny król polski August II Sas był jednym z pierwszych, który uznał nowopowstałe królestwo i nowokoronowanego w Królewcu króla pruskiego, z rodu Hohenzollerna. Wyhodowane na dobroci Polski, a nieraz i krótkowzroczności polityki polskiej, nowe królestwo pruskie będzie wzmacniać się i wzrastać w siły, by wreszcie okrzepnawszy, wyciągnąć dłoń po dzielącą Prusy od elektora brandenburskiego ziemię pomorską. Te dążności pruskiego gada zostały uwiecznione pomyślnym dlań skutkiem w r. 1772, kiedy Pomorze polskie dostało się w ręce królestwa pruskiego, a Gdańsk i Toruń zostały zagrabione w 1793 r. Polska pozostawiona została bez wyjścia na morze w tym czasie, w którym dątuje się rozwój handlu morskiego i kiedy państwa europejskie starają się za wszelką cenę osiągnąć linię brzegu morskiego. Po rozbiorach zacznie się w społeczeństwie trzeźwienie i zrozumienie ważności sprawy. Zacznie się dążność do odebrania niesłusznie zgrabionego, zacznie się walka o duszę polską, która, poddana chwilowo obcemu najeźdźcy, nie poddała swego umysłu, godności i poczucia narodowego i która bronić się będzie przed dławiącym ją pruskim butem.

Zabór pruski

Zajęcie Gdańska przez Prusaków w r. 1793 nie poszło gładko. Ludność miasta chwyciła za broń, by przepędzić zdobywców; uległa jednak sile. Zaczęły się dla całego Pomorza czasy ucisku. Jednak zaraz w pierwszych latach po ogarnięciu całego Pomorza mamy do zanotowania przejawy, świadczące o utrzymywaniu łączności Pomorza z resztą Polski. Tak powstanie kościuszkowskie znalazło na Pomorzu silny oddźwięk. Dąbrowski, Madaliński, idąc ku Bydgoszczy, planowali wtargnięcie na Pomorze. Jedyne silnie obwarowane przez Prusaków Toruń powstrzymał Dąbrowskiego w pochodzie w głąb Pomorza. Powstanie na Pomorzu jednak wybuchło. Dąbrowski mianował generałem-majorem insurekcyjnym na Pomorze Antoniego Kruszyńskiego, który walkę prowadził i który po upadku powstania był ukarany przez Prusaków konfiskatą majątku, a sam musiał udać się na tułaczkę. Szereg uczestników powstania 1794 r. był sądzony przez

władze pruskie w Królewcu. Znaczniejszy był udział Pomorza w walkach o niepodległość w latach 1806 i 1807. Generałem woj. pomorskiego został Komierowski, który stoczył pod Nowem potyczkę, w której sam poległ. Po nim objął komendę znany nam już Kruszyński.

Pochód ówczesny Dąbrowskiego pod Gdańsk był znaczny usilną pomocą ze strony Pomorzan. Od znacznie-szego udziału w powstaniu powstrzymywały Pomorzan pogrozki dowódców pruskich, którzy grozili rozstrzelaniem tym, którzyby odważyli się wstąpić do szeregów polskich. Udział Pomorzan w walkach o niepodległość w r. 1806/7 zaznaczał się nieraz w formie doraźnej pomocy, udzielanej przez ludność wojskom francuskim. Tak było n. p. przy zdobywaniu Torunia w dn. 5. XII. 1806 r., kiedy to przewoźnicy i rybacy dostarczyli czółen i statków wojsku francuskiemu, nie bacząc na grad pruskich kul. Czyn ten został nawet pochwalony w 46 biuletynie Wielkiej Armji, datowanym z Poznania w dniu 9. XII. tegoż roku. Powyższe wskazuje, jak żywa była tradycja polskości, kiedy nawet kule zaborcze nie potrafiły powstrzymać od okazania pomocy wojskom niosącym wolność.

Kongres wiedeński związał Polskie Pomorze (Prusy Królewskie) „z zaborem pruskim, a jego rozwój polskonorodowy i kulturalno ekonomiczny uzależnia się prawie całkowicie od Poznańskiego, gdzie znajdowało się większe skupienie ludności polskiej i żywsze tradycje niepodległej Rzeczypospolitej” (Ks. Alfons Mańkowski. Pod rządami pruskiemi. Pomorze i Ziemia Chełmińska, 1927. — Dalsze ustępy są zaczerpnięte z powyższego autora).

Wprawdzie akt końcowy kongresu z 9 czerwca 1815 r., podpisany przez państwa zaborcze, obowiązuje je do udzielenia Polakom „instytucyj zapewniających utrzymanie ich narodowości”..., to jednak w praktyce nie przestrzegano powyższego.

„...Pierwsze ćwierćwiecze rządów pruskich na Pomorzu związane jest z nazwiskiem prezesa naczelnego Schöna i ucznia jego Flotwella... Od dwóch tych ludzi w głównej mierze zawisł rozwój materialny i narodowy Pomorza. Wpływ ten zaciążył najprzód na stosunkach ekonomicznych... Straty i szkody prowincji wskutek wojen napoleońskich obliczono na 120 milionów talarów. Własność ziemska tak była długami obciążona, że nabywano ją za 1/6, nawet za 1/10 wartości, jaką miała w początkach XX w.

....Na odbudowanie gospodarcze prowincji przeznaczył rząd pruski z funduszków państwowych 3 780 000 talarów.... Sumą tą rozporządzał naczelnny prezes Schön, który Niemcom dawał zapomogi z powyższego funduszu, Polakom tej pomocy odmawiał. Nastąpiły mnogie subhasty, które

wielu wyzwały z dóbr rodzinnych; następcami byli zamożni Niemcy, przybysze z Hanoweru, Saksonji, Brunświku i księstw anhalckich...

...Traktat wiedeński zapewnił wszystkim ziemiom polskim w granicach r. 1772 swobodną komunikację tak rzeczną, jak lądową i ruch handlowy bez wszelkich opłat i ceł. Nie dotrzymały jednak państwa zaborcze tych zobowiązań, pozwalając tylko na ograniczoną wymianę towarów i produktów w pasie granicznym..."

Ale nietylko na polu ekonomicznym zaznaczyło się cięśnienie. To samo należy powiedzieć i o szkolnictwie powszechnem, gdzie naukę języka polskiego, na zasadzie rozporządzenia z r. 1834, ograniczono do nauki czytania w ilości 7 godzin tygodniowo. A jak następnie okaże się, i to zniesiono.

O wiele większa krzywda działa się Polakom w dziedzinie wyższego szkolnictwa... W r. 1815 nie było wyższych szkół w Prusiech Zachodnich (Polskie Pomorze), opiekujących się językiem polskim, z wyjątkiem seminarjum duchownego chełmińskiego, które jednakże miało tylko 3 profesorów i kilkunastu alumnów, i niemieckiego gimnazjum gdańskiego, w którym jakiś czas uczył języka polskiego, poza obowiązkowym programem nauki pastor Mrongowius. Słusznie scharakteryzował Ignacy Łyskowski stosunki te słowami: „Noc zupełnego zaćmienia naukowego rozpostarła się nad ludnością polską w Prusiech Zachodnich...” Nie był to przypadkowy zbieg okoliczności, lecz systematyczna tendencja, by za pośrednictwem obcego idiomatu skutecznie przemianę narodową.

...Jak w szkolnictwie, tak w innych gałęziach administracji i sądownictwie nie stosowano się do wskazań kongresowych. Na ziemiach chełmińskiej i michałowskiej ... już od 1 stycznia 1817 r. skasowano kodeks Napoleona i zastąpiono go pruskim prawem krajowym.¹⁾ Sądy polskie pozostawiono na krótki tylko czas, poddając je Kwidzynowi, ale niebawem zastąpiono je pruską judykaturą z urzędowym językiem wyłącznie niemieckim; pośrednikami między sędzią a publicznością byli tłumacze o wątpliwych niekiedy kwalifikacjach...

Kościół katolicki był w kajdanach, swoboda ruchów jego była silnie skrepowana przepisami rządowymi...

...Ingerencja władz świeckich w wewnętrzne sprawy kościelne ogromnie utrudniała stanowisko i działalność tak biskupa, jak kleru. Już w XVIII w. nakazywał rząd niekiedy wygłaszanie kazań z okazji zdarzeń pomyślnych państwowych; np. 3 października 1793 r. rozporządziła re-

¹⁾ Ziemie te wchodziły w skład Księstwa Warszawskiego.

jencja kwidzyńska, by z powodu zwycięstwa Prusaków nad Francuzami pod Pirmasens wygłaszano stosowne kazania dziękczynne na temat I. księgi Kron. 30, 12—13 i odśpiewano Te Deum...

Jak dalece krępowano duchowieństwo, może posłużyć fakt, że ks. Bieszk z Nowego został ukarany za odprawienie nabożeństwa za poległych w powstaniu listopadowym towarzyszków broni tych, którzy wówczas przez Nowe przechodzili i prosili proboszcza o odprawienie nabożeństwa.

„...Fakt ten nabiera właściwego znaczenia, gdy go się zestawia z entuzjastycznym przyjęciem, jakiego w całych Niemczech doznawali zdążający do Francji uczestnicy wojny narodowej, jako bojownicy o wolność...”

Walka z katolicyzmem łączyła się z walką przeciw polskości. To też wszelkie odruchy w obronie polskości były niemiłosiernie tępiące. Dowodem tego r. 1831, kiedy to niektórzy Pomorzanie (jak Ksawery Malinowski, syn burmistrza w Golubiu, Borowscy z Kaszub, Kucharscy z Niedźwiedzia i inni) udali się pod sztandary powstańcze, za co rząd pruski karał ich lub ich rodziny. A jednak odzew powstania listopadowego na Pomorzu był dosyć silny.

„... W Bydgoszczy i Toruniu utworzyły się Towarzystwa dla wspierania Polaków powstańców...”

Rok 1846 zaznacza się pewnem ożywieniem w związku z ogólnym ruchem europejskim. Ceynowa i Kleszczyński organizują wyprawę na Starogard, by rozbroić prusaków i zająć miasto, ale wobec zdrady napad nie zostaje wykonany. Rezultat: proces, wytoczony 254 oskarżonym, z których 8 skazano na śmierć (uwolniła ich rewolucja 1848 r. w Berlinie).

W latach 1851/58 „...nastaly czasy reakcji, tłumiącej wszelkie objawy życia społeczno - narodowego. Aby zredukować liczbę posłów Polaków do minimum, rząd nie tylko dokonał nowego ugrupowania okręgów wyborczych, ale i wyznaczył jako miejsce oddania głosów miasta najodleglejsze... Działy się niesłychane nadużycia, wywierano gwałtowny nacisk na wyborców, aby głosowali na kandydatów rządowych, konserwatystów...”

Nastał r. 1863, rok zmagania się narodu polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego z caratem. „Na mocy tajnej konwencji, zawartej z rządem rosyjskim, rząd pruski... obсадził całą granicę od Kłajpedy do Mysłowic (aby nie dopuścić do łączenia się z powstańcami!); pomimo tego powstańcy pojedynczo i całymi oddziałami przekradali się przez Drwęcę i lasy lidzbarskie do Królestwa, wielu także wylapała żandarmerja pruska lub straż graniczna rosyjska...”

(Lata 1871—1886.) „...Niebywałe sukcesy militarne, które doprowadziły do takich skutków politycznych, jak Związek Północno - Niemiecki i zjednoczenie państw w nowym cesarstwie niemieckim, przygotowały przesilenie pruskiej racji stanu. Wyraziło się ono w przekonaniu, że państwo jest wszechwładne w dziedzinie politycznej, narodowej i religijnej... Po upokorzeniu Francji 1871 r. oszłomienie, zaciekleść, oparte na poczuciu siły, doszły do ostatecznych granic... Walka z katolicyzmem i polskością, „wrogami wewnętrznymi“, stała się stygmatem polityki prusko-niemieckiej przez półtora dziesiątka lat... Rozpoczęła się „walka kulturalna“...

(W maju 1873 r. uchwalono najgłośniejsze ustawy antykościelne) ...Na księży „majowych“, przez rząd nieuznanych, wykonywających jakiekolwiek czynności kapłańskie, urzędowała żandarmerja i policja pościgi i obławy, więzionych skazywano na grzywny i utratę wolności... Arcybiskupa Ledóchowskiego uwięziono w r. 1874 za „nieposłuszeństwo“, a następnie „z urzędu złożono“; 80-letniego biskupa chełmińskiego Marwicza skazano w r. 1877 za niestosowanie się do nowych państwowych przepisów na wysoką grzywnę (32 500 mk); gdy jej zapłacić nie mógł, sprzedano mu sprzęty domowe... Wydalono zgromadzenia zakonne..., zamknięto 14 sierocinców...“

Jednak zatargi pomiędzy rządem a ludnością polską i katolicką były bardzo silne, aż wreszcie „...rząd w ciągu kilku lat poznał, że wobec niezłamanego oporu biernego ludności katolickiej i wynikającego stąd niepowodzenia na całej linii, dalsza walka jest bezcelowa...; coraz gorsze i liczniejsze objawy zdziczenia ... wzmagający się socjalizm..., a przede wszystkim bieda ekonomiczna... kazały łagodniej stosować ustawy antykościelne i szukać wyjścia z przykrej sytuacji... Zgoda nastąpiła dopiero 1886 r...“

Równocześnie z kościołem toczył rząd walkę z językiem polskim...

W r. 1872 pojawiło się rozporządzenie, określające „że „we wszystkich przedmiotach naukowych językiem wykładowym jest język niemiecki. Wyjątek stanowi jedynie nauka religii i śpiewu kościelnego w najniższym oddziale (od 6 do 9 roku życia)...

Pozatem „...od r. 1872 począwszy uprawiano germanizację w tak szybkim tempie, że minister sam przyznał, że w ostatnich 3 latach 200 nazw miejscowości polskich zamieniono na niemieckie... W r. 1873 rząd zabrał się do kompletnego wytępienia języka polskiego w sądownictwie i całej administracji państwowej i samorządowej. Zatwierdzona w r. 1876 ustawa ogłosiła język niemiecki jako wyłącznie urzędowy, znosząc równocześnie wszystkie do-

tychczasowe ustawy, przepisy, zwyczaje, dopuszczające język polski...; ministerstwo zdobyło się w kilka lat później na inny środek „odpolszczenia wschodnich prowincyj”...

Dzięki naturalnemu przyrostowi, większemu niż u Niemców, i z powodu osiedlających się na Pomorzu Polaków z Królestwa ... ludność polska w całym zaborze pruskim po r. 1870 stale wzrastała stosunkowo silniej od Niemców. Z pośród różnych projektów wybrano banicję...

W dniu 26 marca 1885 r. wyszło rozporządzenie, nakazujące bezwzględnie rugi. Rozpoczęła się potworna **banicja**. ... Starsi, co kilkadziesiąt już lat mieszkali pod zaborem pruskim, nawet odbyli tu służbę wojskową, dzieci drobne, — nikogo nie oszczędzono. Do końca tegoż roku wydanych zostało 30 000 zgórą osób...

* *

(Lata 1886—1919). Bismarck „...zlikwidowawszy walkę z Kościołem, postanowił izolować ((Polaków) środkami państwowemi na wielką skalę zakrojonemi, ostatecznie wydziedziczyć i wynarodowić, aby przestali być czynnikiem, mającym jakiegokolwiek znaczenie w polityce zewnętrznej lub wewnętrznej państwa. Odtąd odbywała się cała akcja rządu — głównie pod hasłem: pozbawić Polaków ziemi. Ustawa o kolinizacji z 26. IV. 1886 r. (I rata 100 milionów marek) miała godzić w szlachtę polską i sądzono, że lud wódzów ulegnie... (o tej to ustawie pisze ks. Konstanty Damroth:

Sto milionów marek to nie fraszka,
Można kupić za nie województwo całe,
Ale z ludem polskim nie igraszka,
By lud zniewolić i Niemców za mało!)

Do r. 1908 nabyła komisja w pow. wąbrzeskim 24,9% ogólnego obszaru powiatowego... w całej prowincji zaś 3,7%. W gminach kolonizacyjnych zwiększyła się w Poznańskim i na Pomorzu ludność niemiecka o 109 000 dusz, z czego 3/4 przybyło z poza granic Poznańskiego i Pomorza...”

Przeciw ustawie kolonizacyjnej zakładano polskie spółki parcelacyjne, które sprzedawały ziemię w ręce polskie i działalnością swoją uratowały polski stan posiadania.

„... W r. 1894 założono Towarzystwo ku popieraniu niemieczyzny na kresach wschodnich, a sfery rządowe wróciły do nieublaganej wobec Polaków polityki eksterminacyjnej...

Dotkliwym ciosem była ustawa z 30. czerwca 1904 r., zabraniająca tworzenia osad nowych i budowania na nich domów mieszkalnych; skutkiem tej ustawy zamieszkali

Drzymała w Poznańskim i Gackowski na Pomorzu w powiecie świeckim w wozach cygańskich, a Sternicki w jaskini pod Brodnicą... Gdański rządowy Bauernbank od r. 1906 umacniał niemiecki stan posiadania nie tylko udzielaniem dogodnego kredytu, ale także zastrzeżeniem sobie decydującego głosu na wypadek sprzedaży posiadłości; chodziło o niedopuszczenie nabywcy Polaka. Niedosyć tego. Koroną wszystkich zabiegów „prawnych” było wywłaszczenie. Czas między wniesieniem ustawy 23. XI. 1907 r., a uchwałą i zatwierdzeniem 20. III. 1908 r., wypełniły gorąca polemika dziennikarska, zacięta walka w sejmie, radość socjalistów, ... niesłychane wrażenie w całym świecie kulturalnym, zwłaszcza na Słowiańszczyźnie...

Pomimo wszystko stan posiadania polskiego nie szczupłał, ale stale się wzmacniał... Ludność polska, odpchnięta od urzędów, oszczędza, zarabia, w domu i na emigracji, by, dorobiwszy się, nabyć dom i zagon na własność. Już w r. 1896 Polacy w Prusach Królewskich zyskują po potrąceniu strat na rzecz Niemców 2491 ha, w r. 1898 — 1167 ha, w r. 1899 — 7998 ha...

Cała polityka pruska w polskich prowincjach była nastawiona na eksterminację ludności polskiej we wszystkich dziedzinach życia zarobkowego; oficjalnie głoszono, iż wzmocnienie niemczyzny w prowincjach wschodnich jest historycznem zadaniem Prus i że celem wyjątkowych i ostrych zarządzeń i ustaw jest niszczenie przeciwnika. W sposób najjaskrawszy dał wyraz tym zamiarom cesarz Wilhelm w Malborgu w r. 1902 słowami: „Polska bezczelność — tak nazwał samoobronę ludności polskiej — znowu naciera na Niemców, a ja jestem zmuszony nawoływać lud mój do obrony dóbr naszych narodowych”.

Wzmocnieniu niemczyzny służyła także rozbudowa sieci kolejowej: od r. 1880 do 1900 powstało w Prusiech Zachodnich 21 nowych linii kolejowych kosztem 88 milj. mk.; w latach 1901—1905 przybyło 384 km nowych kolei żelaznych; pozatem wybudowano za subwencję rządową kolei drugorzędnych w latach 1892—1906 491 km. Urzędnikami ustanowiono ... Niemców-protestantów...

Tak to ... „ostatnie sto lat dziejów Prus Królewskich przedstawiają ciężką walkę ludności polskiej o prawo do życia. Potomkowie, spadkobiercy i następcy tych, których Długosz nazwał latrones cruce signati¹⁾, nie zadawała się zwycięstwem zewnętrznem, politycznem, ale duszą, tłumią wszelkie objawy życia narodowego ... Jeżeli zważyć, żeśmy do tej walki ze świetnie zorganizowaną państwowością zaborczą zupełnie nie byli przygotowani, to nikt nam nie

¹⁾ „Zbóje krzyżem znaczeni”.

odmówił świadectwa, żeśmy się nieźle trzymali: rugi powstrzymać nie było w naszej mocy, niezawsze też mogliśmy zapobiec stratom materialnym, zato walcząc, nabraliśmy tężyzny i mnożyliśmy wedle sił zasoby kultury materialnej, moralnej i intelektualnej w różnych dziedzinach i kierunkach“.

Walka Gdańska przeciw Prusom w r. 1793

(Szymon Aszkenazy. Gdańsk a Polska.)

W myśl ułożonego w Petersburgu traktatu drugiego podziału Polski, Prusy otrzymywały nareszcie Gdańsk (1793)...

W początku marca 1793 r. podstąpił generał Raumer pod mury Gdańska. Zażądał niezwłocznego wydania sobie głównych punktów obronnych miasta i twierdzy Wiśloujścia (Weichselmünde) oraz przerwania wszelkich stosunków handlowych z Francją. Położenie miasta było bez wyjścia. Na pomoc znikąd liczyć nie było sposobu. Walka z przemocą pruską była beznadziejna. Ulec musiał sile wyższej strapiony Senat miejski.

Było to dziwnym zbiegiem okoliczności w sam dzień mordu burmistrza Letczkowa i towarzyszków przez krzyżackiego komtura, a zarazem na rok właśnie przed insurekcyjną datą warszawską, w pamiętny dla Gdańska Wielki Czwartek 1793 r. Już bezradny, bezsilny Senat zarządził wydanie fortyfikacji zewnętrznych Prusakom; już wojska pruskie miały wtargnąć do śródmieścia. Wtem nastąpił ostatni odruch obronny wiernej ludności gdańskiej. Od kilkunastu już dni, od pierwszych z generałem pruskim układów, trwała ona w groźnym podnieceniu, które teraz gwałtownym wyładowało się wybuchem. Wzburzone tłumy otoczyły ratusz. Śród ogłuszających okrzyków żądano walki do upadłego z pruskim najeźdźcą. Piorunowano na tchórzostwo i zdradę Senatowi; zaczęto nawet podpalać śpichlerze bogatych patrycjuszów, jako zdrajców miasta i Rzplitej. Zresztą z tym ludem, manifestującym się przeciw Prusakom, przy wolności i Polsce, była ogromna większość mieszkańców, całe drobniejsze a po części i większe kupiectwo, cechy, z rzeźniczym na czele, rzemieślnicy obok pospólstwa, majtków, tragarzy, żołnierzy załogi Wiśloujścia. A wszystko to bez żadnej, nie będącej nawet do pomyślenia, namowy polskiej, a wbrew najgwałtowniejszej pruskiej, z własnego jeno przyrodzonego instynktu samozachowawczego, rozpaczliwie odzwonywało się od Prus, wydzierając się ku Polsce. Rzucono się do szturmowania cekhauzu; w mig rozchwyłano sporo broni. Opanowano armaty na wałach, a ściąg-

nawwszy przemocą amunicję z arsenału artyleryjskiego, zaczęto ogniem kartaczowym i karabinowym prażyć nadciągające kolumny pruskie. Prusacy, zaskoczeni i zmuszeni do cofnięcia się, ze swej strony utworzyli ogień działowy i rotowy, którego ofiarą padła znaczna liczba improvisowanych obrońców miasta. I tym więc razem, jak przed pięciu blisko wiekami (w r. 1308), przez brutalny akt gwałtu, przypieczętowany niewinną krwią gdańską, dokonało się „nabycie“ Gdańska przez Prusy.

W początku kwietnia, o rannej godzinie, przez cztery otwarte wreszcie bramy miejskie, pierwsze pruskie dwa pułki piechoty i regiment dragonów wkroczyły do Gdańska. W ponurem milczeniu patrzyło się mieszczaństwo; nieposkromioną klątwą wybuchało pospólstwo, zaś żołnierze załogi miejskiej i wiślouijskiej łamali broń swoją, wołając, iż nie chcą służyć Prusakom przeciw Polsce i Francji. Cała też ta załoga, z wyjątkiem oficerów, uprowadzona została w niewolę, a następnie wcielona przemocą do armji pruskiej. Takim to sposobem polski Gdańsk w pruskie dostał się ręce...

Jeszcze raz przemoc i siła zadecydowały o przynależności Gdańska, wbrew uczuciom ludności, wbrew własnemu pożytkowi. To też następne lata wykazały, że Gdańsk miał słuszność, opierając się przyłączeniu do Prus; te ostatnie bowiem sprowadziły upadek gospodarczy Gdańska.

Upadek Gdańska za czasów pruskich

Historja Gdańska w latach 1793 — 1918

(R. Lutman. Gdańsk. Praca zbiorowa pod redakcją S. Kutrzeby)

Pierwszy zabór pruski nie trwał długo... W r. 1806 wybuchła wojna francusko-pruska, zakończona pogromem Prus... W pokoju w Tylży (9 lipca 1807) Gdańsk oddzielono od Prus, ogłoszono Wolnem Miastem i postawiono pod wspólną opieką króla pruskiego i króla saskiego, który był równocześnie księciem warszawskim... Gdy w r. 1812 groził wybuch wojny Napoleona z Rosją, Gdańsk został głównym punktem oparcia dla wielkiej armji.

Po odwrócie wielkiej armji z Rosji w styczniu 1813 r. zjawily się wojska rosyjskie pod miastem.

W marcu wojska rosyjskie i pruskie, w liczbie około 40 000, odcięły całkowicie dostęp do miasta. Dnia 2 stycz-

nfa (1814 r.) weszły wojska rosyjskie i pruskie do miasta. 19 lutego nastąpiło objęcie miasta przez władze pruskie. Wolne miasto zostało ogłoszone jako nieistniejące.

Dzieje Gdańska po roku 1814, to dzieje zwykłego prowincjonalnego miasta pruskiego. Natychmiast po zabozrze zniesione zostały wszelkie ślady samodzielności.

W r. 1815 utworzono prowincję zachodnio - pruską, a Gdańsk został stolicą prowincji i władz prowincjonalnych oraz władz rejencyjnych.

Aż do końca wielkiej wojny był Gdańsk z przerwą od 1815—1918 r. siedzibą władz prowincjonalnych i szeregu urzędów państwowych. Od 1854 do 1865 r. był port gdański podstawą operacyjną całej floty pruskiej, przeniesionej potem do Kilonji. Następnie pozostał dalej morskim portem wojennym, gdzie znajdowały się warsztaty okrętów wojennych.

Pod względem kulturalno - naukowym nie odgrywał Gdańsk nigdy poważniejszej roli. Życie kulturalno-naukowe nie wyszło w Gdańsku poza rozmiary większego miasta prowincjonalnego.

Podobnie nie odgrywał Gdańsk poważniejszej roli w życiu politycznym.

W ciągu XIX w. ludność miasta powiększyła się znacznie. W r. 1817 liczba mieszkańców wynosiła 48 000, w r. 1846 — 78 000, 1890 — 120 000, w r. 1910 — 170 000. Pod względem religijnym zmienny jest wzrost ludności katolickiej. W połowie XIX w. ludność katolicka wynosiła 23 proc. ogółu ludności, w r. 1910 zaś 32 proc.

Pod względem narodowościowym brak jest wiarygodnych danych statystycznych. Urzędowa statystyka pruska podawała liczbę Polaków w r. 1910 na 2,1%, lecz jeszcze w r. 1863 pisał radca regencyjny Oelrichs w swej pracy o statystyce rejencji gdańskiej, że naogół utożsamia się Polaków z katolikami, a Niemców z ewangelikami, choć uważa takie uogólnianie za niesłuszne.

Gdańsk zaczynał zatracać powoli swe wyłączne dotychczasowe oblicze handlowo - kupieckie i staje się miastem o piętnie urzędniczo - wojskowym. W r. 1910 — 15,5% zarobkującej ludności było na służbie państwowej i wojskowej, podczas gdy handlem i drobnem kupiectwem zajmowało się tylko 19%. 36% tej ludności poświęcało się rzemiosłu i przemysłowi.

Dzięki systematycznej pracy umiał rząd pruski narzucić miastu charakter prusko-nacjonalistyczny, będący wynikiem roli, jaką w życiu miasta odgrywać zaczęła warstwa urzędnicza. Gdańsk jako port i miasto handlowe znalazł się na szarym końcu między portami niemieckimi. Port wojenny uniemożliwiał mu normalny rozwój.

Poza tem cała polityka rządu pruskiego szła po linii nie-dopuszczenia do odzyskania przez Gdańsk dawnego sta-nowiska, które zmusiłoby ludność do szukania ściślejszego związku z ziemiami polskimi. Dlatego rząd pruski popierał inne porty, głównie Szczecin, kosztem rozwoju portu gdańskiego.

To samo można powiedzieć i o polityce kolejowej rządu pruskiego wobec Gdańska.

Do upadku znaczenia portu gdańskiego przyczyniło się głównie oddzielenie go granicami politycznymi od naturalnego rynku zakupów i zbytu: nadwiślańskich ziem polskich. Od tego, jak układały się stosunki handlowe i polityczne między Rosją a Prusami, zależał wzrost lub upadek handlu gdańskiego. Nałożenie przez rząd Królestwa Polskiego, a potem przez rząd rosyjski wysokich opłat celnych w pierwszej połowie XIX w., wywołało w Gdańsku ostre przesilenie ekonomiczne, które przejawiało się czasami w rozruchach głodowych (we wrześniu 1819, sierpniu 1821 r. (maju 1822)). Wywóz zboża, który pozostał miernikiem rozwoju handlu gdańskiego, spadł w latach 1814—30 do 24 000 łasztów rocznie, w latach 1831—36 do 14 000 łasztów, do minimum w r. 1822, kiedy to wywóz zboża wynosił 6 500 łasztów. Liczba okrętów, opuszczających port, która wynosiła w r. 1825 — 1 180, spadła w r. 1836 do 696. Tonaż okrętów, będących własnością gdańską, obniżał się ciągle; w r. 1805 wynosił on 36 000 tonn rej., w r. 1845 — 21 000 tonn rej.

W r. 1862 wywóz zboża przez port gdański osiągnął swe maximum 322 000 tonn. Po wojnie niemiecko-francuskiej 1870—71 r. nastąpił gwałtowny upadek. Upadek ten zwiększył się po wprowadzeniu przez Bismarcka w r. 1879 wysokiej taryfy celnej na płody rolnicze. Gdańsk za pośrednictwem swego związku kupców i posła Rickerta gwałtownie protestował przeciw tej taryfie, lecz bezskutecznie. Roczny wywóz zboża wynosił w latach 1870—90 — 194 000 tonn i spadł w następnym dwudziestoleciu 1891—1910 z 145 000 na 103 000 tonn rocznie. Podobny upadek widoczny jest i w drugiej najważniejszej dziedzinie: handlu drzewnego. W dwudziestoleciu 1891—1911 wywóz drzewa spadł z 500 000 m³ na 379 000 m³. Następstwem upadku handlu było zmniejszenie się ruchu okrętowego w porcie gdańskim. Gdy w r. 1862 wypłynęło z Gdańska 3 200 okrętów, liczba ta wynosiła w r. 1874 — 1 826, w roku 1895 — 1 718. Dopiero w drugim dziesięcioleciu XX wieku liczba okrętów, wypływających z portu, podniosła się w r. 1910 na 2 541, by już w r. 1913 spaść na 2 296. Zmniejszył się też tonaż okrętów gdańskich. W r. 1890 było własnością obywateli gdańskich 28, w r. 1910 — 22 parowców.

Gdańsk wskutek polityki pruskiej znajdował się w porównaniu z rozwojem innych portów niemieckich w położeniu niekorzystnym. Ruch morski w Gdańsku w okresie pięciolecia 1873—77 r. wynosił (wywóz i wwóz) 654 000 tonn rej., w pięcioleciu zaś 1903—7 r. — 1 144 000 tonn rej., t. zn., że w ciągu trzydziestolecia wzrósł o 76%, podczas gdy w tym samym czasie ruch morski w Królewcu wzrósł o 94,4%, w Szczecinie o 168%, a w Hamburgu o 374%.

W czasie wielkiej wojny ruch handlowy w porcie gdańskim zamarł całkowicie. Dopiero klęska Niemiec otworzyła przed Gdańskiem nowe świetne perspektywy rozwojowe.

* * *

FRANCISZEK SĘDZICKI — „Pomorze“

FRAGMENT Z POEZJI KASZUBSKIEJ

Przełoż do nas Dun z za morza, Hej, belo w co prac! Nie społ tędzi wit ¹⁾ Pomorza, W nazwie Gduńsk ²⁾ go znac. Wkroś sę Krzyżok w stołny zbroi Ze nie dozdrzec ³⁾ ślep,	A Kaszuba woli, łoi I stol rozbił cep. Chcoł nom Prusok spazec ducha, Gnioł, że brakło tchu, Zwaleła go zawierucha, A me wolny tu.
---	---

EDMUND ZNATOWICZ (Morze r. 1925, zeszyt 10)

NASZE MORZE

Na ołowianem niebiosów sklepieniu Kłębią się czarnych chmur ohydne [strzępy, A brzeg pobladły w strachu i cler- [pieniu Rwą groźne fale, jak ofiarę sępy...	Wicher zawodzi, wyje prosto w serce Fala dogania falę i czub jej nagina... Gdzieś w oddali, w zwątpienia stra- [szliwej rozterce To ginie, to się wznosi łódź — wąta [lupina...
--	--

Zda się: wszystkie szatany dziś wściekłość ponosi
 Od huku kontury brzegów kłębią się wkoło.
 O ileż, ileż w chwili tej śmierć ofiar kosi?

Ja jednak nie drzę z trwogi, o mój wielki Boże!
 Z dumą, z czołem wzniesionem spoglądam wesoło,
 Boć to huczy to nasze, nasze polskie morze!

1) Książę.

2) Nazwa Gdańsk miała powstać od licznie poległych w walce z księciem pomorskim Wizymirem duńczyków.

3) Dojrzeć.



II.

ARTUR MARJA ŚWINARSKI (Tęcza — 1929, nr. 24).

POMORZE

Tu jest Ojczyzna moja — nad Wisłą
[jak rude zorze
Zastygły grody w ostrych promle-
[niach baszt.
Tu jest Ojczyzna moja i dom mój:
[Pomorze.
W mrokach kościelnych pełnią ka-
[mienną straż
Wysmukli śwłęci
Jakgdyby żywi i jeno zakłęci.

Tu jest Ojczyzna moja — oczy
[jeziór
Z zielonych źrenic na mnie spoj-
[rzały,
Morze swych długich włosów srebr-
[ny kędzior
Tuli do wydmy białej;
A do mych nóg tuliły twarz ru-
[miane wrzosa,
Gdym u drzwi twoich stanął bosy.

Do ciebie przystępuję tak jak do
[ołtarza,
A pocałunek twój jest jako hostji
[dotyk
Gdy z kadzidlanej woń się obnaża
Palców twych gotyk.
U drzwi twych stoję — w rude mury
[wplna
Pęki jaskółek błękitna godzina.

Nogi me starte w dróg dalekich
[pyłe:
Tyle was było nieprzyjaznych dróg,
Tyle zamkniętych twarzy, drzwi
[zamkniętych tyle.
O, gdybym mógł
We Wiśle teraz czy w tańczącej
[Drwęcy
Tak jak w Jordanie usłyszeć swe
[ręce...

Tu jest Ojczyzna moja, tu mi spocząć
[każ.
Tu chcę na brzegu sięść i długo
[patrzeć w morze,
Niech się uśmiechnie twoja święta
[twarz
Pod wlechę śniadych chmur, Po-
[morze.
Jam przecież jest z tej gleby, —
[gleba dała kłopy
A moje dłonie puste: jam wędro-
[wnik bosy.

Tu, kłedy potop wszystkie brzegi
[rwał,
Pierwsza zakwitła tęcza,
Pod jarzmem tęczy, co szalał i rżał.
Bałtyk przystanął, schylił się i
[kłęczał,
O, rozwiń tęczy wstęgę kolorową,
O, zwiąż nłą serce moje, zwiąż na
[nowo.

W kościołach twoich siwy spokój
[gości;
Cisza stanęła pod sosną i czeka;
Spojrzenie pełne miłości
Drży w twych kamiennych powiekach,
I wieczór do mnie czoło swoje zgina -
Błogosławiona błękitna godzina.

Wieczorów twoich spokoju mi daj
I wróc mi gwiazdę moją tę z
[przed laty —
Tu jest Ojczyzna moja, tu mój
[Święty Gaj,
Gdzie zabrzmiały pierwsze organne
[oraty.
Gdy serca zmartwychwstaną i pa-
[cierze
I kiedy zmartwychwstanie słowo
[„wierzę“.

Ludność Pomorza

W pierwszej części niniejszej broszurki wskazaliśmy na kilka ważniejszych momentów w historii Pomorza, z których wynika jedno: Pomorze było polskie. Rabunek ziem polskich, zaczęty na początku naszej państwowości, odbywał się aż do r. 1795, kiedy to Pomorze zostało zagarnięte przez chytne prusactwo.

Lata do r. 1920, to lata niewoli Pomorza. Ile wycierpiał naród polski na Pomorzu, mogłyby o tem powiedzieć kroniki sądowe i kazamaty więzień.

Polacy na własnej ziemi ścigani jak zwierzęta, za mowę polską, za wierzenia katolickie, za godność i ambicję narodową — nie ulegli jednak pruskiej sile i zaborczości.

To też nawet sami Niemcy musieli urzędowo przyznać, że na Pomorzu jest znaczna ilość ludności polskiej i przy spisach musieli to uwidocznic. Co prawda starali się fałszować dane statystyczne, a jednak, mimo niegodnych, przy obliczaniu, sztuczek, musieli przyznać w r. 1910, że ludność polska na Pomorzu wynosi przeszło 56,7%, nie licząc tych wszystkich, których Niemcy zaliczali do Niemców, jak np. Kaszubów (blisko 150 000), a którzy Niemcami nigdy nie byli i za takich nigdy nie uważali się. Przeciwnie uważali siebie za Polaków i tem się do dziś chlubią.

Że Kaszubi nie uważali się nigdy za Niemców, może służyć jako dowód fakt, że z okręgu kaszubskiego (powiat pucki, wejherowski, kartuski, kościerski, starogardzki, tczewski) w czasie od 1871 r. do 1918 ludność tych powiatów wybierała piętnaście razy do parlamentu tylko posłów polskich, a ani razu nie przeszedł poseł niemiecki.

„Przejęcie Pomorza pod panowanie polskie¹⁾ radykalnie zmieniło panujące tam stosunki narodowościowe i jeszcze raz potwierdziło właściwy, polski charakter kraju.

Jak zwykle w takich wypadkach, pozostała na miejscu rdzenna ludność tubylcza, zrosnięta z ziemią, która jest jej prawowitą własnością; odpłynęła zaś ludność obca, przeważnie wroga, której z tą ziemią, oprócz motywów politycznej i doraźnej korzyści materialnej, nigdy nic nie łączyło.

¹⁾ Kazimierz Kierski. Pomorze Polskie. 1928.

Ludnością tubylczą, która pozostała, była ludność polska — ludnością napływową, która wyemigrowała, była ludność niemiecka.

Niesłuszne są skargi niemieckie na ten odpływ z Polski ludności niemieckiej. Było to bowiem zjawisko naturalne, które w takim samym, a może w większym jeszcze stopniu, zauważyć się dało w byłym zaborze rosyjskim, skąd również masowo wynieśli się obcy przybysze — Rosjanie.

Z Pomorza i Poznańskiego odpłynęła do swojej właściwej ojczyzny olbrzymia fala napływowego, sztucznego w ciągu szeregu lat sprowadzanego elementu niemieckiego. Odpłynęli wojskowi, urzędnicy, sędziowie, adwokaci, nauczyciele — całe te liczne rzesze niemieckie, które antypolska polityka rządu pruskiego sprowadziła i osadziła w polskich prowincjach, iżby z czasem wyparły z nich lub wchłonęły miejscowy żywioł polski. Nikt ich do tego nie zmuszał — wyemigrowali sami.

Z drugiej strony, przejęcie Pomorza przez władze polskie dało możność przyznania się do polskości tysiącom tubylców, którzy dotychczas ze względów oportunistycznych (np. w obawie utracenia posad) deklarowali, iż są Niemcami, i w ten sposób, niezgodnie z rzeczywistością, podnosili odsetek ludności niemieckiej.

Nowe ukształtowanie się stosunków narodowościowych na Pomorzu znalazło swój wierny i pełny wyraz dopiero w spisie ludności, przeprowadzonym przez władze polskie w dniu 30 września 1921 roku.

Dane tego spisu, wskazujące na 81% Polaków, a 18,5% ludności niemieckiej, były stale uzupełniane i ostatnie dane z dnia 1 stycznia 1928 r. wykazują, że ogólna liczba ludności województwa pomorskiego wynosiła 978 853 osób, z czego 963 119 było obywateli polskich.

Z pośród tych ostatnich było:

Polaków — 849 591 = 88,2%; **Niemców** — 109 196 = 11,3%; **Żydów i innych** — 4 332 = 0,5%.

Z tego widać, jak nieznaczną jest mniejszość niemiecka na Pomorzu, wynosząca tylko 11,3% ogółu ludności i jak polska jest ta dzielnica, skoro liczy aż 88,2% rdzennej polskiej ludności.¹⁾

W świetle powyższych danych statystycznych okazuje się, jak dalece bezzasadne są roszczenia niemieckie do Pomorza. Niemcy sami to rozumieją i dlatego w ostatnich czasach wyężdżają wszystkie swe siły, ażeby wzmocnić na Pomorzu niemiecki stan posiadania i podnieść tam

¹⁾ Według danych Prezesa **Klarskiego** w dniu 1. 7. 1930 Niemców na terenie woj. pomorskiego było 97 575, czyli 9,7% ogółu ludności.

procentowo zaludnienie niemieckie. Stąd domaganie się Niemców prawa osiedlania się w Polsce bez ograniczeń, stąd wzmożona ich działalność w kierunku wykupywania posiadłości polskich.“

Walka o ziemię pomorską

(Inż. Henryk Bagiński. Nasz brzeg morski i teren Pomorza. Kronika o Polskiem Morzu. 1930.)

Charakterystyczną cechą Pomorza od wieków jest walka żywiołu niemieckiego o ziemię. Polska, po odzyskaniu Pomorza, nie wykorzystwała w pełni swoich praw i pozostawiła znaczny odsetek Niemców na roli, a według katastru, sporządzonego w r. 1927, własności powyżej 50 ha w rękach polskich znajdowało się 56,7%, w niemieckich 43,2% tego obszaru, w wielkiej zaś własności ziemskiej ponad 180 ha w rękach polskich znajduje się zaledwie 39%, w niemieckich zaś aż 61%.

Takie stanowisko Niemców na Pomorzu widzimy również w dziedzinie handlu i przemysłu; posiadają oni w swoich rękach około 75% zarejestrowanych placówek handlowych, a w przemyśle przetwórczym około 30%; przeszło 75% spółdzielni mleczarskich jest opanowanych przez Niemców, a nawet koncesyj monopolowych posiadają Niemcy przeszło 25%!

Tymczasem zaludnienie Pomorza wskazuje na to, że jest to kraj wybitnie polski. Ogólny spis ludności z dnia 30. IX. 1921 r. wykazał 81% ludności polskiej, a 18,5% ludności niemieckiej, według zaś kontroli administracyjnej tego spisu w r. 1928 ludność niemiecka na Pomorzu wynosiła już tylko 11,3% i równa się 109 196 ludności niemieckiej na ogólną ilość 978 853 mieszkańców województwa pomorskiego.

Zatem wszelkie argumenty niemieckie, które tak beczelnie stawiają w wątpliwości polskość ziemi obecnego województwa pomorskiego, są jedynie potrzebne na to, by umotywować atak niemiecki, zdążający do odcięcia Polsce wolnego dostępu do morza.

Należy zatem mieć się na baczności, gdyż w okresie lat 1925—28 Niemcy udzielili za pomocą banków holenderskich przeszło 50 milionów złotych kredytu dla podtrzymania majątków niemieckich na Pomorzu, a przy pomocy specjalnej organizacji pod nazwą „Revision“ wykupiono z rąk polskich w latach 1925—28 422 obiekty, w tem 326 gospodarstw rolnych o obszarze ca 4 000 ha. Jest to bardzo niebezpieczna akcja, zmierzająca do uza-

leżnienia własności ziemskiej od Niemców oraz podporządkowania ludności polskiej wyłącznie wpływowi gospodarczym i politycznym niemieckim.

Nic też dziwnego, że nasz stan posiadania, pomimo przewagi liczebnej, jest zagrożony i wymaga specjalnej akcji i środków ze strony nie tylko całego społeczeństwa, lecz przede wszystkim Rządu, posiadającego w swoim ręku cały aparat administracyjny.

Tej penetracji gospodarczej i politycznej ze strony Niemiec sprzyjają i środki komunikacyjne, bowiem obszar województwa pomorskiego przecinają liczne linje kolejowe, łączące Niemcy z Prusami Wschodnimi aż 5-ma szlakami:

1) Szczecin — Wejherowo — Gdańsk — Tczew — Malborg — Królewiec;

2) Piła — Chojnice — Tczew — Malborg — Królewiec;

3) Piła — Bydgoszcz — Toruń — Pruska Hława — Wystruć;

4) Berlin — Poznań — Toruń — Pruska Hława — Wystruć;

5) Wrocław — Gniezno — Toruń — Pruska Hława — Wystruć.

Tymczasem Polska nie otrzymała ani jednej linji kolejowej, biegnącej przez polityczne terytorium województwa pomorskiego, z wyjątkiem linji na Gdańsk, przechodzącej przez terytorjum W. M. Gdańska. Najkrótsze połączenie z naszym wybrzeżem (Warszawa — Mława — Pruska Hława — Malborg — Tczew — Gdańsk) przechodzi przez terytorjum obecnych Prus Wschodnich. W ten sposób Polska znalazła się w trudnem położeniu gospodarczem, gdyż naturalny ruch towarowy do portów polskich jest skazany na korzystanie z jednej linji na odcinku Laskowice — Gdańsk — Gdynia z odgałęzieniem na Bydgoszcz i na Mławę w stronę Warszawy. Linja ta nie wystarcza, jako jedyna arterja, dowożąca już 40% tonażu naszego wywozu do portów polskich. Szczególnie w roku 1924, przy wzmożonym wywozie drzewa z Polski morzem przez Gdańsk, i w roku 1926, przy wywozie węgla z racji strajku angielskiego, Polska nie mogła skorzystać w całości z pomyślnej konjunktury z braku należycie rozbudowanych linij kolejowych, idących do morza.

Z tej przyczyny i w związku z coraz wzrastającemi obrotami naszego handlu zagranicznego przez polskie porty, Polska jest zmuszona budować magistralę Katowice—Bydgoszcz — Gdynia, by wyzwolić się od wszelkiej zależności, co będzie zadatkiem lepszej przyszłości tej odwiecznej ziemi polskiej.

Zywiol polski na wybrzeżu bałtyckiem

(Min. E. Kwiatkowski. Powrót Polski nad Bałtyk.
Obrona Pomorza, r. 1930.)

Tej prawdy istnienia silnego polskiego żywiołu na naszym wybrzeżu nikt kwestjonować nie może. Wszystkie bezstronne, nawet niemieckie dokumenty ten fakt stwierdzają, a nawet stronnice, preparowane dla celów politycznych materiały, raczej wskazują i biadała na niedokończony proces germanizacji polskiej ludności, tworzącej zwartą i mocną ławicę od wybrzeża ku najbardziej rdzennie polskim ziemiom, niżby się odważyły zaprzeczyć temu faktowi. Dopiero po restauracji Państwa Polskiego szuka się dowodów odmienności plemiennej ludności pomorskiej, ludności wybrzeża. Ale ta akcja propagandowa nie tylko przeczy oczywistym faktom, ale nawet wielu naukowym źródłom niemieckim.

Niech mi wolno będzie tylko dla przykładu wybrać właśnie najmniej znaną pracę Dr. Hermanna Wünsche p. t. „Studien auf der Halbinsel Hela“, przyjętą w r. 1903 przez wydział filozoficzno - historyczny Uniwersytetu Lipskiego na podstawie oceny wydziału jako pracę doktorską. W rozdziale p. t. „Nationalität“ na str. 45 autor twierdzi: „większa część ludności półwyspu, prawie trzy czwarte, jest polskiej narodowości“. Następnie autor opisuje, że ludność miejscowa czuje się obrażona, gdy się ją nazywa „kaszubską“, a w spisach urzędowych, dokonanych w roku 1900, w wielu miejscowościach mieszkańcy zapisali się bez wyjątku jako „Polacy“, nie chcąc nic wiedzieć o narodowości „kaszubskiej“. W Wielkiej Wsi miało wówczas dojść do rozruchów, gdy nauczyciel i naczelnik gminy usiłowali zapisać ludność do ksiąg jako Kaszubów.

Dzięki patriotyzmowi i **wytrwałości** — nauczonej może pracą na morzu — **polskiej ludności nadbrzeżnej** wróciliśmy przed dziesięć laty na mocy prawa i sprawiedliwości dziejowej po raz trzeci na fale Bałtyku. Przyszliśmy z kapitałem większego uświadczenia o wartości morza, o obowiązku, który jego posiadanie na nas nakłada, niż kiedykolwiek przedtem. Ale wartość tego uświadczenia nie jest zasługą nas, współczesnych. Jesteśmy bowiem i tu — jak w wielu innych dziedzinach życia państwowego — tylko wykonawcami wskazań programu, pozostawionego nam w spuściznie przeszłości.“

„Kaszubszczyzna jest bardziej polska, niż polszczyzna sama“.

Profesor J. Baudouin de Courtenay.

Sila gospodarcza Pomorza a problem morski

(Kazimierz Esden-Tempski. Ekspansja morska a obrona rolnictwa na Pomorzu. Obrona Pomorza, r. 1930.)

Pomorze jest krajem o olbrzymiej **rozmaitości gleby**: od bardzo dobrych, znajdujących się jednakże tylko w niewielkich enklawach, do bardzo słabych i zupełnie piaszczystych, pozostających, niestety, w dużej przewadze. Nawet w poszczególnych gospodarstwach, na poszczególnych polach nawet, rozmaitość gleby jest uderzająca. Nie potrzeba być rolnikiem, by zrozumieć trudności, z jakimi walczyć trzeba tutaj, by z takich ziem wydobyć plon zadowalający.

Tak samo klimatyczne warunki produkcji rolniczej są na Pomorzu niekorzystne. Skutkiem wyższego i bardziej na północ wysuniętego położenia geograficznego okres wegetacyjny jest w południowych powiatach Pomorza około dwóch tygodni krótszy, jak pod Poznaniem lub pod Warszawą. Kaszubskie powiaty, które leżą jeszcze niekorzystniej, mają okres wegetacyjny o 3 do 4 tygodni krótszy, niż Poznań lub Warszawa. Na Kaszubach klimatyczne ryzyko rolnika jest bardzo duże. Dosyć wspomnieć, że w roku 1924 wymarły w kaszubskich powiatach prawie wszystkie oziminy. Przed wojną niemieckie stacje meteorologiczne stwierdziły, że w przeciągu 16 lat obserwacji w ówczesnym powiecie wejherowskim (obecnie części powiatu morskiego), tylko jeden miesiąc sierpień okazał się zupełnie wolny od przymrozków.

Mimo tak niekorzystnych warunków, na obszarze dzisiejszego województwa pomorskiego osiadła ludność w charakterze wybitnie rolniczym. Zrozumiałe jest, że gęstość zaludnienia pozostaje w stosunku prostym do warunków produkcyjnych, dlatego też najslabiej zaludnione powiaty o glebie ubogiej, więc większość Kaszub. Gęstość zaludnienia części powiatów kaszubskich wynosi przeciętnie tylko 40 mieszkańców na 1 km². Bogatsze okolice mają zaludnienie silniejsze, dochodzące w powiecie tczewskim do 100 mieszkańców na 1 km². Na milion mieszkańców Pomorza, rolnictwem trudni się około 70%.

Wydajność rolnicza Pomorza

Przeciętna wydajność głównych ziemiopłodów w ha jest na Kaszubach nie o wiele niższa, jak przeciętna wydajność z hektara w centralnych województwach Polski, glebowo i klimatycznie będących w nieporównanie lepszych warunkach. Natomiast wydajność z ha w reszcie powia-

tów Pomorza jest mniej więcej o 50% wyższa, jak w województwach centralnych. Zbiory mianowicie wynosiły z hektara:

Główne ziemiopłody	Przeciętna dla Pomorza bez 4 pow. kaszubskich ¹⁾	W 5-ciu województwach centralnych: Warszawa, Łódź, Lublin, Kielce, Białystok
Zyto	15,0 q	10,8 q
Pszenica	20,8 „	13,5 „
Jęczmień	20,5 „	14,0 „
Owies	19,3 „	14,1 „
Ziemniaki	122,0 „	116,0 „
Buraki	234,0 „	195,0 „

Ta wysokość plonów jest naturalnie osiągalna tylko przy bardzo nakładowej gospodarce, tak odnośnie pracy ludzkiej, jak maszynowej, a szczególnie nawozowej.

Z cyfr zaludnienia i zbiorów wynika, że obecnie Pomorze jest województwem o wybitnej nadprodukcji. Podług obliczeń Izby Rolniczej nadprodukcja w roku 1928 wynosiła:

Pszeniczy	ca 37 500 tonn
Zyta, conajmniej	„ 100 000 „
Jęczmienia	„ 38 000 „
Ziemniaków	„ 71 000 „
Cukru	„ 33 000 „
Masła	„ 2 000 „

Struktura agrarna Pomorza

Struktura agrarna Pomorza, czyli podział powierzchni rolniczej między różne kategorie właścicieli ziemi, jest na Pomorzu może najzdrowsza w całej Polsce i zbliża się bardziej, jak stwierdza **Ludkiewicz** (Stosunki agrarne Rzplitej Polskiej, Tom I Woj. Pom. W-wa 1929), do struktury duńskiej lub szwedzkiej, niż do struktury agrarnej innych naszych dzielnic. Gospodarstwa karłowate lub parcelowe, do dwóch hektarów powierzchni, w statystykach wymieniane w dosyć pokaźnej liczbie, w lwiej części nie stanowią głównego źródła utrzymania ich posiadaczy, lecz źródło dodatkowe, gdyż posiadaczami ich są przede wszystkim robotnicy fabryczni i miejscy lub robotnicy w sąsiadujących z nimi gospodarstwach folwarcznych lub kmiecyh. „Większa zamożność powiatu, większa

¹⁾ Morski, Kartuzy, Kościerzyna i Chojnice.

liczba ludności miejskiej stanowi o większej liczbie gospodarstw karłowych. Są to gospodarstwa robotnicze, w najszerszym tego słowa znaczeniu". Ten typ gospodarstw obejmuje 1,6% powierzchni Pomorza.

Gospodarstwa drobno-włościańskie, od 2—5 ha, zajmują 3% powierzchni objętej statystyką, są zatem również słabo reprezentowane. Liczba gospodarstw małopolskich do 5 ha nie przekracza w poszczególnych powiatach Pomorza nigdzie liczby 500, w niektórych powiatach spada poniżej 200, gdy w Zachodniej Małopolsce z reguły przekracza 1000.

Latyfundiów niema wogóle, a klucze majątków większych, obejmujące kilka gospodarstw folwarcznych, są rzadkością.

Najbardziej charakterystyczną cechą struktury agrarnej Pomorza jest bardzo duża ilość gospodarstw od 20 do 100 ha, które nazywamy gburstwami. Gburstwa te zajmują 25% ogólnego obszaru, stanowiąc nadzwyczaj zdrową formę przejściową między gospodarstwem włościańskim a gospodarstwem folwarcznym. Gburstwa nadają stosunkom rolniczym na Pomorzu zupełnie specjalny charakter i ich duża liczba, a z drugiej strony mały stosunkowo procent gospodarstw karłowych do 5 ha, spowodowały, że na Pomorzu nie mógł się wytworzyć antagonizm klasowy między mniejszą a większą własnością, i że jeżeli gdzie, to na naszym terytorjum panuje od dziada prawdziwy solidaryzm zawodowy między rolnikami wszystkich kategorii.

Nieco mniejszy obszar, jak obszar gospodarstw gburskich, zajmują gospodarstwa folwarczne o powierzchni ponad 100 ha. Gdy obszar gospodarstw folwarcznych zajmuje 393 000 ha, obszar prywatnych gospodarstw folwarcznych zajmuje 372 000 ha. (Jeśli jednak doliczy się do tego obszaru nierozparcelowany do roku 1927 obszar domen państwowych, to obszary obydwóch kategorii gospodarstw mniej więcej się zrównają).

Dla dopełnienia obrazu struktury agrarnej Pomorza trzeba jeszcze dodać poważną kategorię własności państwowej, lasów i domen państwowych i innych własności publicznych. Lasów państwowych mamy na Pomorzu ca 320 000 ha, domen (bez uwzględnienia dokonanej parcelacji) ca 58 000 ha, innej własności publicznej ca 29 000 hektarów.

„Naród bez morza jest jak człowiek o odartych ramionach“.

„Naród bez statków morskich staje się niewolnikiem ludzkości“.

Dla uwypuklenia całokształtu podziału ziemi w województwie pomorskiem podaję następujące zestawienie, zrobione podług cyfr, obliczonych przez Ludkiewicza:

małorolni do 20 ha	ca 398 542 ha	(w tem 326 536 ha
gburzy 20 — 100 ha	„ 393 190 „	[ponad 5 ha)
większa własność prywatna ponad 100 ha	„ 372 493 „	
lasów i domen państw.	„ 376 732 „	(w tem lasów 319 106 ha)
inna własność publ.	„ 28.947 „	

$$1\,569\,895\text{ ha} = 15\,698\text{ km}^2$$

t. j. mniejwięcej obszar użytków rolnych województwa pomorskiego.

Z powyższego wynika, że — odnośnie obszaru — użytki rolne województwa pomorskiego rozdzielają się mniejwięcej w 4 równych częściach między: małorolnych, gburów, folwarki i państwo.“

Polska polityka morska

(Min. E. Kwiatkowski. Powrót Polski nad Bałtyk. Obrona Pomorza, r. 1930.)

Szedł więc siew na Polskę od najdawniejszych czasów, od mężów stanu, od historyków, poetów i pisarzy, przenikających swym rozumem i wzrokiem nie tylko chwilę bieżącą, ale i daleką przyszłość Państwa, — który wskazywał na **doniosłość aktywnej polityki morskiej**. Sprawy te nie były obce i Mikołajowi Reyowi, i Kochanowskiemu, i Janowi Dantyszkowi, zajmowali się niemi czynnie i Stanisław Karnkowski i Jan Kostka, a biskup i senator Dymitr Solikowski pisał w r. 1573: „Każdemu panu i narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niżli na ziemskim. Kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim“. I tak przez orędzie króla Batorego, przez wysiłki Władysława IV, przez książki wielu pisarzy przesącza się myśl o wartości morza, o potrzebie rozbudzenia pracy polskiej nad Bałtykiem, o potrzebie obrony wynaradawianej ludności coraz głębiej i głębiej do świadomości społecznej, aż krystalizuje się najjaśniej może w dwóch hasłach, rzuconych przez Stanisława Staszica. Pierwsze, zawarte w „Uwagach nad życiem J. Zamoyskiego“, mówi: „Prócz Gdańska trzeba się starać o jaknajwięcej portów“, a w „Przestroogach dla Polski“ trzy słowa streszczają cały wielki, żywot-

ny program: „Trzymajmy się morza“! I później jeszcze od żołnierzy legionów Dąbrowskiego, którzy promienili dziecianną radością na widok zatoki gdańskiej, od prac Wybickiego na Pomorzu, przez opowieści Tomasza Święcickiego o karpach i o zwycięstwie oliwskim, przez działalność Florjana Ceynowy, Derdowskiego, Ks. Kujota aż do Majkowskiego i jego „Gryfa“, biegnie nierozzerwalna nić, wiążąca coraz silniej i silniej dusze i umysły polskie z morzem.

Polityka morska — to nowy i trudny dla nas temat. Więc też i wiele wody wiślanej musiało zginąć w Bałtyku, zanim i uwaga całego społeczeństwa z naturalnym błęgiem nurtu polskiej rzeki zawędrowała aż nad morze! Ale siew stuleci całych, ale nauka gorzkich doświadczeń nie przepadły. Zmienił się kierunek wiatru w Polsce, bo nie jest to już wiatr od morza, ale „Wiatr ku morzu“.

Za błędy, za brak wytrwałości naszych przodków zapłaciliśmy już karę sowingą. Pozostaje dziś we władaniu naszym mały skrawek wybrzeża, reprezentujący już tylko ok. 3% naszej granicy państwowej. Ale wielkość „jakościowa“ tej granicy morskiej tylko od nas samych zależy, od sumy pracy, wiedzy i wytrwałości, którą nad Bałtyk przyniesiemy.“

Międzymorze. Stefan Żeromski

„...Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownego losów użyczenia, na skutek przedziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny.

Przychodzimy, jako spadkobiercy Krzywoustego drużyny.

Ona poprzez lasy przerabiała pierwszą drogę dla cichego apostołstwa synów bożych.

Ona szła wielkie rzesze słowiańskie wesprzeć o polskie mocarstwo, obronić i zachować.

My przychodzimy, gdy już rzesze słowiańskie pochłonięte zostały i zniszczone na wieki.

Przychodzimy, aby szczątek ostatni od zagłady uchronić.

Przybywszy na to jałowe wybrzeże, budujemy por-

Dekret o utworzeniu sekcji marynarki.

Z dniem 28 listopada 1918 r. rozkazuję utworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułk. Bogumiła Nowotnego szefem sekcji przy Ministerstwie Spraw Wojskowych.
Warszawa, 28 listopada 1918 r.

(—) Józef Piłsudski.

towe paliszczu, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy poprzez błota bite drogi i zbogacamy mieszkańców.

Mowę ich bezcenną zachowujemy od zguby.

Jakoby z ręki legendarnego kaszubskiego wielkoluda, Stolema, który z oxywskiego półwyspu ciskał wielkie głazy w Radłowo, spią się na radłowskim pobrzeżu nowe piękne osiedla.

Strzały armat ze statków wojennych, łoskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głosząc wszem wołec, iż stopa tępicieła nigdy tu już nie postanie.

Nie przynosimy tu zbrodni, nie przynosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy.

Przynosimy zapomnienie, odpuszczenie i pokój.

Przynosimy dobro i pracę..."

Waga problemu morskiego

(Minister E. Kwiatkowski. Obrona Pomorza.)

Cały problemat stopniowej, konsekwentnej i światowej rozbudowy ekonomicznej Polski pozostałby **bez zużytkowania wybrzeża morskiego** utopją, mimo nagromadzenia tylu realnych i istotnych warunków rozwoju. **Bez swobodnego wyjścia na morze i przez morze udusilibyśmy się gospodarczo i politycznie.** Bez bezpośredniego, nieskrępowanego związku z morzem moglibyśmy zasiąść na urodzajnej ziemi, kryjącej w swem wnętrzu tak nieprzebrane bogactwa i skarby, mrąc z głodu jak ostatni nędzarze, przeklinając gorzko skarb nadmiaru ludzi, lub wegetować wedle wskazań i dyspozycji obcej polityki.

Ale w rachubę ekonomiczną muszą wejść ponadto i inne czynniki. Oto posiadamy w odległych krajach zamorskich tak **wielką liczebnie i wartościową ekonomicznie emigrację**, że złączona mogłaby stanowić całkowitą ludność niejednego z suwerennych i samodzielnych państw, nawet europejskich. Tylko przez własne drogi morskie, przez własną flotę możemy zbudować trwałą nić związku naszych rodaków na obczyźnie z ich ojczyzną. Czyż możemy nawet dokładnie ocenić i obliczyć, co się staje w duszy człowieka, oddalonego od Polski o parę tysięcy kilometrów, lub urodzonego na obczyźnie, gdy ujrzy on nagle widomy symbol istnienia i potęgi Rzeczypospolitej, który jeszcze przed kilku dniami dotykał realnie jej brzegów, a teraz pod rozpostartą banderą białą-amarantową wiąże z nim kontakt przez bezmiary oceanu? Wydaje mi

„Trzymajmy się morza“.

Staszic — Przestrogi dla Polski.

się, że gdyby taki fakt uderzył w oczy człowieka, który już był zdecydowany wczoraj wyrzec się swej narodowości dla celów utylitarnych, to wzniciłby w duszy jego taką burzę, że zapędziłaby go ona nieuchronnie na nowo w szeregi polskie. **Czy możemy być obojętni, nieczuli, niezainteresowani tem olbrzymiem państwem Polaków, pozabawionych obecnie własnej ojczyzny?**

Morze polskie zaś zbliża ich ku ojczyźnie, tworzy niewidzialną, ale jakże mocną więź.

A następnie inny fakt gospodarczy. Oto po wyeliminowaniu nisko wartościowych materiałów budowlanych, importowanych do Polski przeważnie z pogranicznych miejscowości, prawie 50% **naszego importu powinno przyjść do Polski drogą morską.** Droga morska eliminuje albo skraca łańcuch kosztownego i obcego pośrednictwa, a więc towar importowany daje taniej, towar eksportowany pozwala sprzedawać drożej. W ten sposób zarazem **zasiąg zdolności konkurencyjnej towaru polskiego w niezwykły sposób się rozszerza.** Towar, który drogą lądową nie może dotrzeć z Polski do granic Persji, absorbując i koszty dodatkowego pośrednictwa i droższy przewóz kolejowy, drogą morską może zdobyć zdolność konkurencyjną nawet na dalszych odległościach.

Wreszcie — w mojem rozumieniu sprawy — nie bez poważnego znaczenia jest **czynnik moralny** w stosunku do polskiego zagadnienia morskiego. Społeczeństwo, któremu losy nie oszczędziły oglądania w historii i w teraźniejszości tylu klęsk i zawodów, przeniknięte jest brakiem poczucia własnej siły, wartości własnej pracy, tak nieraz wydajnej i dobrej. Tam, na polskim wybrzeżu właśnie, **skoncentrowany wysiłek, obrazujący widocznie rezultat pracy,** może stworzyć jedną z ważnych podstaw dla przebudowy tej psychiki polskiej. Tam, u wrót Bałtyku, mogą powstać pierwiastki, budzące usprawiedliwioną wiarę społeczeństwa w jego własne siły, w zdolności rozwiązywania najtrudniejszych, najbardziej skomplikowanych problematów, może zaistnieć sprawdzian uzdolnienia do twórczej pracy w organizacji państwowej. Dla ludności zaś wybrzeża stanie się ta praca potwierdzeniem słuszności i prawdy, ich odpornej wiary trwania przy Polsce, mimo tylu lat ucisku i niewoli.

„Kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydierać, wszystkie pożytki od siebie odda, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim“.

Jan Dymitr Solikowski — arcybiskup lwowski.

Rozwój Gdańska po roku 1918

(Alfred Siebeneichen. Życie gospodarcze W. M. Gdańska. Gdańsk — Praca zbiorowa pod redakcją S. Kutrzeby. 1928.)

Zmiany polityczne, jakie zaszły po wojnie światowej, odrodzenie Polski i utworzenie Wolnego Miasta, włączyły go do polskiego obszaru celnego, przywróciły Gdańskowi jego poprzednie stanowisko gospodarcze. Gdańsk stał się głównym dostępem Polski do morza, zyskując przez to olbrzymi i zasobny obszar ciężenia. Korzystne i coraz bardziej doskonalone połączenia kolejowe portu z Polską, celowa polityka taryfowa polskich kolei państwowych, dzięki której zostały skierowane na Gdańsk główne towary eksportowe, a przede wszystkim znaczenie Gdańska jako odtąd najważniejszego portu Polski, postawiły port ten w rzędzie portów o znaczeniu wybitnie międzynarodowym, dając mu widoki jak najpomyślniejszego rozwoju na przyszłość.

Okoliczność ta uwypukliła się przede wszystkim w zmianie, jaka zaszła pod względem ruchu okrętowego w porcie gdańskim. Ruch ten, ustępujący przed wojną silnie ruchowi Szczecina i Lubeki, wysunął się odtąd daleko ponad cyfry, jakie wykazują wspomniane porty. Wykazuje to poniższe zestawienie.

	Weszło		Wyszło		Ogółem	
	okrętów	tonn rej. netto	okrętów	tonn rej. netto	okrętów	tonn rej. netto
1912	2 992	970 753	2 974	993 152	5 966	1 963 805
1925	3 986	1 869 979	3 958	1 864 182	7 947	3 734 161
1926	5 967	3 432 480	3 903	3 395 840	11 930	6 828 320
1927	6 950	3 899 854	6 942	3 932 577	13 892	7 832 431
1928	—	—	—	—	—	8 615 682

Wraz ze zwiększeniem się ogólnej liczby okrętów oraz ich tonażu wzrósł również przeciętny tonaż okrętów, zawijających do portu; gdy w roku 1912 przeciętna pojemność wynosiła 329 tonn, w roku 1926 podniosła się do cyfry 575 tonn, co oznacza, że do portu poczęły zawijać statki większe, zaoceniczne, zamiast poprzednio widywanych statków, utrzymujących ruch o charakterze bardziej lokalnym. Przyczyniło się do tego również zawijanie po wojnie dużych okrętów pasażerskich, obsługujących ruch emigracyjny.

Również znacznie zwiększyła się ilość stałych linii okrętowych utrzymujących połączenie z Gdańskiem.

Podobnie jak w ruchu okrętowym, musiały również zajść zasadnicze zmiany w obrocie towarowym gdańskiego portu. Gdańsk stał się portem, obsługującym odtąd życie gospodarcze Polski, wobec czego przywóz przezeń musiał zacząć odzwierciedlać potrzeby polskiego rynku gospodarczego, wywóz zaś — jej zdolności eksportowe, a więc składać się z towarów, które odgrywają najpoważniejszą rolę w polskim eksporcie.

Cyfry obrotu towarowego w gdańskim porcie podaje poniższe zestawienie w tonnach:

rok	przywóz	wywóz	razem
1912	1 141 455	1 311 757	2 453 212
1926	640 696	5 659 605	6 300 301
1927			6 818 323
1928			8 615 682

Widzimy tu, że ogólny obrót towarowy w gdańskim porcie przewyższa obrót przedwojenny, co spowodowane zostało wyłącznie ogromnym i stale powiększającym się wywozem.

Jeśli z jednej strony potrzeby handlu polskiego składają się na rozwój Gdańska prawie że wyłącznie, to z drugiej strony udział handlu przez Gdańsk w ogólnym handlu Polski jest bardzo duży. Bilans handlowy Polski wykazuje w ostatnich latach następujące cyfry:

rok	przywóz	wywóz
1923	3 194 207 tonn	17 647 758 tonn
1924	2 413 508 „	15 739 829 „
1925	3 410 670 „	13 602 736 „
1926	2 438 489 „	22 303 963 „

Jeśli porównamy obrót przez gdański port z powyż-

„Wprawdzie Polska w szerokiej mierze może korzystać z urządzeń portowych i aparatu handlowego w Gdańsku, posiadającym świetne i stare tradycje handlu morskiego, wprawdzie Gdańsk jest i dziś, jak mawiano w Polsce już w 16 w., „okiem, którem Korona Polska na świat patrzy“, ale jednym okiem źle się widzi, więc lepiej jest patrzeć na świat dwoma, i dlatego budujemy port w Gdyni“.

(Min. E. Kwiatkowski. Waga problemu morskiego: Obrona Pomorza, r. 1930.)

szemi cyframi, wówczas otrzymamy, że udział procentowy Gdańska w obrocie towarowym Polski wynosił:

rok	w przywozie	w wywozie
1923	21 %	23 %
1924	31 %	37 %
1925	20 %	26 %
1926	26 %	29 %

Gdański port jest więc bardzo poważnym czynnikiem w polskim życiu gospodarczem, a przez to związany z Polską nierozzerwalnymi nićmi wspólnej zależności gospodarczej.

Powyższe momenty uwypuklają również zależność życia gospodarczego Gdańska od Polski; nie tylko handel, lecz i przemysł związany jest w swym istnieniu z rynkiem polskim, stanowiącym z jednej strony dostawcę towaru, z drugiej zaś odbiorcę, obejmującym bezmała 100% obrotów handlowych Gdańska. Z tego faktu wypływa dalsza konsekwencja, że nieodzownym warunkiem rozwoju Gdańska jest ścisła łączność gospodarcza z Polską, nie dopuszczająca żadnych sztucznych przeszkód w postaci jakichkolwiek granic gospodarczych.

Ocena, czy dla ogółu życia gospodarczego Gdańska zmiana warunków, jaka nastąpiła wraz z przywróceniem mu poprzedniego stanowiska portu Polski, jest korzystna, może wypaść tylko twierdząco. Przez wiele wieków Gdańsk rozkwitał i bogacił się, czerpiąc soki żywotne z zasobnego obszaru Polski przedrozbiorowej. I obecnie, kiedy znalazł się na nowo w podobnym położeniu, będzie wzrastał i rozwijał się, nawiązując i utrwalając nici, wiążące go z Polską Odrodzoną, która szybkimi krokami dąży do odzyskania mocarstwowego stanowiska, jakie zajmowała za złotych czasów, jednakowo pomyślnych dla niej jak i dla portu gdańskiego.

Wzrost ruchu portowego w Gdańsku ilustruje następująca tablica porównawcza tonnażu przy wejściu do najważniejszych portów Europy północnej w r. 1913 i 1927:

„Kto posiedzie ujście Wisły i Gdańsk, ten będzie większym panem Polski, niż król, który w niej panuje“.

(Fryderyk II. 1768 r.)

Nazwa portu	Netto tonn rejestr.		Wzrost lub spadek w 0/0 w roku 1927
	1913	1927	
Hamburg	14 369 500	17 411 500	+ 21.0
Brema	4 557 500	8 084 500	+ 78.0
Szczecin	2 043 000	1 943 000	— 5.0
Lubeka	1 003 000	933 000	— 7.0
Królewiec	654 000	599 000	— 8.4
Gdańsk	925 000	3 900 000	+ 421.0

Konieczność budowy Gdyni

(Kazimierz Kierski. Pomorze Polska. 1928.)

Nieprzyjazna względem Polski polityka wolnego miasta osiągnęła ten rezultat, że wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego ostatecznie skryształizowała się myśl o konieczności posiadania własnego portu, niezależnego od ingerencji obcych i wrogich nam czynników.

Największa trudność polegała na wyborze miejsca dla budowy takiego portu. 30 miljonowa Polska, o obszarze 388 279 km², otrzymała tylko 146 km wybrzeża morskiego razem z półwyspem Helem, bez Helu zaledwie 72 km. Stanowi to 8,9% granicy lądowej, bez Helu 1,95% (granica morska Niemiec wynosi 1 488 km., t. j. około 25% granicy lądowej)... Po rozpatrzeniu rozmaitych projektów, przyjęto ostatecznie projekt budowy portu w Gdyni, której tereny nadbrzeżne posiadają najbardziej dogodne dla portu warunki. Budowę rozpoczęto w 1921 r... Dopiero w r. 1926 opracowano ostateczny program robót, w którym ustalono termin ukończenia budowy całego portu na 31 grudnia 1930... Będzie to jeden z najlepiej urządzonych portów na morzu bałtyckim, uposażony we wszystkie najnowsze konstrukcje, dostępny dla okrętów o największem zanurzeniu (kanał wejściowy ma 11 metrów głębokości, basen zewnętrzny 8 metrów, basen wewnętrzny 10 metrów) i nadto posiadający dogodne warunki dla dalszego, w miarę potrzeby, rozrostu na przylegającej szerokiej nizinie Chilońskiej. Pod Oksywią, na północ od portu handlowego, urządzono basen dla Marynarki Wojennej z oddzielnem wejściem od morza. Na wybrzeżu wzniesiono wielkie gmachy, w których mieszczą się dowództwo floty, komenda portu wojennego, koszary dla marynarki, miesz-

kania dla oficerów itp. Równocześnie na miejscu, gdzie za czasów niemieckich wznosiło się kilkanaście lichych chat rybackich, powstaje z szybkością iście amerykańską wielkie miasto portowe, obliczone narazie na 100 tysięcy mieszkańców... Rząd nie żałuje także środków na budowę polskiej floty handlowej... Flotę należało stworzyć dosłownie z niczego, gdyż Polska — w przeciwieństwie do innych krajów — nie otrzymała po zaborcach ani jednego okrętu handlowego... W związku ze wzrostem obrotów handlowych dla zapewnienia portowi gdyńskiemu należytego rozwoju przystąpiono do budowy niezbędnych połączeń kolejowych z wnętrzem kraju... Z wielkim pośpiechem posuwa się naprzód budowa wielkiej magistrali kolejowej Gdynia — Katowice, dającej najkrótsze i bezpośrednie połączenie naszego wybrzeża z zagłębiem węglowym... Według danych Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ruch okrętów w Gdyni przedstawiał się jak następuje:

W roku	Weszło do portu		Wyszło z portu		Razem	
	ilość okręt.	netto tonn rej.	ilość okręt.	netto tonn rej.	ilość okręt.	netto tonn rej.
1924	27	14 352	27	14 352	54	28 704
1925	85	74 707	72	71 419	157	146 126
1926	298	204 757	303	208 194	601	412 951
1927	530	422 939	519	416 322	1049	839 261

Powyższe zestawienie stwierdza olbrzymi wzrost ruchu okrętowego w Gdyni. W tym samym stosunku wzrastał i obrót towarowy, a mianowicie:

„Twórcza i wytrwała praca na morzu, to nieograniczone źródło przyrostu nowych i poważnych wartości. Tam u fal Bałtyku, z każdym nowym kilometrem wybrzeży portowych, z każdym nowym okrętem, z każdą powstającą fabryką, z każdym magazynem, dźwigiem, z każdą nową placówką handlową czy instytucją społeczną, kulturalną lub gospodarczą, mnoży się potęga państwa, utwierdza się bezpieczeństwo granic państwowych, wzrasta zasięg współpracy międzynarodowej, powstają nowe warunki pracy i dobrobytu społecznego. Gdynia i flota handlowa, to nasza wielka państwowa i społeczna Kasa Oszczędności! Niosąc tam oszczędności i zasoby naszej pracy i naszego kapitału, zdobywamy lokatę o najwyższym oprocentowaniu, o największej pewności dla przyszłych pokoleń!”

(Min. E. Kwiatkowski. Morze. R. 1930. Nr. 2-3.)

W roku	Przywóz tonn	Wywóz tonn	Razem tonn
1924	631	9 086	9 717
1925	1 646	49 743	51 389
1926	178	410 297	410 475
1927	6 702	891 497	898 199

W miarę podnoszenia się sprawności przeładunkowej portu, obrót towarowy stale się powiększa. W r. 1927 port gdyniński przepuścił już 10% z całego naszego obrotu morskiego...

Znaczenie drogi morskiej dla Polski

(M. Turski. Handel zamorski, jego istota i znaczenie dla Polski. Obrona Pomorza, r. 1930.)

Państwo tak wielkie, jak Polska, rozporządzające tak szeroką skalą gospodarczych elementów, mające gospodarczą strukturę dość złożoną, nie byłoby poprostu w tych warunkach w możności żyć i oddychać, gdyby drogi, łączące je ze światem, nie były dość szerokie i swobodne. Mamy ich zaledwie kilka. Na południu przez Rumunię niewystarczającą i technicznie bardzo niedogodną drogę na Bałkany do Morza Czarnego, drugą drogę przez Bratysławę i Komarno do Dunaju, trzecią przez Czechosłowację i Austrię do krajów zachodnich i Adriatyku, czwartą do krajów bałtyckich przez skrawek północno-wschodniej granicy. Pozatem jedną wspaniałą, niezależną, łączącą nas parytetycznie ze wszystkimi morskimi narodami świata — drogę morską...

Przypomnijmy sobie początek wojny celnej z Niemcami. Nagłe zatamowanie swobodnej i żywej wymiany towarowej z sąsiadem, który wtedy uczestniczył w naszym handlu zagranicznym w 38%, mogło się było skończyć katastrofą gospodarczą Polski, gdyby nie to, że w krótkim przeciągu czasu zdołaliśmy przekierować nasz eksport drzewa i węgla, a po części i innych artykułów produkcji rolniczej, z granicy lądowej na morską. Świeżo wprowadzane w Niemczech cła agrarne, wraz z zakazami przewozu i bojowymi cłami, stosowanymi tam w kierunku naszych płodów rolnych, byłyby dla naszego wywozu rolniczego ciosem, gdyby nie to, że zbrywamy je dziś za morzem, bezpośrednio, bez niemieckiego pośrednictwa, transportując je na własnych statkach w sposób całkiem już racjonalny i zdrowy. Budowa chłodni eksportowej i rzeź-

ni w Gdyni, daleko idące zamiary w kierunku unarodowienia importu i przeróbki ryżu, bawełny, kawy, rud i fosfatów, znakomity, ciągle rosnący rozwój naszej ekspansji węglowej, oto pierwsze naoczne i radosne objawy uniezależnienia się naszego handlu zagranicznego od wpływów, które dotąd szkodliwie nad nim dominowały.

Polski handel zamorski

(Min. E. Kwiatkowski. Obrona Pomorza.)

Jakie zaś rezultaty zdołaliśmy na tym odcinku pracy osiągnąć dotychczas? Oddaję głos w tej sprawie samej wymowie liczb:

Rok	Sumaryczny eksport towarowy Polski przez wybrzeże morskie (Gdańsk, Gdynia, Tczew) w tys. tonn	Udział 0/0-owy w stosunku do całego eksportu towarowego Polski	Przeladunek towar. eksport. przez Gdynię w tys. tonn
1924	1 646	10,5	9
1925	2 082	15,3	50
1926	6 130	27,5	414
1927	7 413	36,4	891
1928	8 513	41,6	1765
1929 (11 mies.)	9 231	45,2	2492

Od r. 1926 do r. 1929 eksport polski drogą morską **wzrósł więc ogólnie o 50⁰/o**. W samej Gdyni zaś prawie o 600⁰/o. Analogicznie przedstawia się rozwój liczb importu do Polski przez nasze porty, przyczem również Gdynia wykazuje szczególnie silną ewolucję. Tak więc nasz import morski w r. 1926 reprezentował sumarycznie 641 tys. tonn, w r. 1927 — 1524 tys., w r. 1928 — 1801 tys., a w ciągu 11 mies. r. 1929 już 1797 tys. tonn, to jest prawie 36⁰/o całkowitego importu drogą lądową i morską. Gdynia w roku 1926 nie grała jeszcze żadnej roli w zakresie importu, w r. 1927 liczba importu przez Gdynię wynosi zaledwie 6 700 tonn, w r. 1928 — 191 tys. tonn, a w ciągu 11 mies. r. 1929 ponad 313 tys. tonn.

Jeszcze charakterystyczniejsze zjawiska obserwować możemy na innym odcinku zestawień statystycznych. Tak więc obserwujemy szczególnie w r. 1929 najsilniejszy **wzrost eksportu polskiego do tych państw, do których**

*„Prócz Gdańska trzeba się starać o jaknajwięcej portów“
(Staszic — Uwagi nad życiem J. Żamojskiego)*

musimy docierać bezpośrednio lub pośrednio drogą morską. Eksport nasz n. p. w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy r. 1928 do Anglii reprezentował wartość zł. 174 milj., w r. 1929 za te same miesiące 237 milj. zł. Na rynkach azjatyckiego wschodu odpowiednie liczby wynoszą zł. 27 i pół miliona i ponad zł. 40 milj., w Ameryce Północnej, zł. 16 i 28 milj., w Ameryce Południowej 8 i pół milj. i ponad 15 milj., w Afryce zł. 6 i 10 milj., etc.

Rybołówstwo morskie

(M. Siedlecki. Niewyzyskane walory morza. Obrona Pomorza, r. 1930.)

Jest rzeczą naturalną, że ludność, żyjąca nad brzegiem morza, oddaje się rybołówstwu.

Wyzyskanie produkcji morza ma znaczenie nie tylko dla ludności nadbrzeżnej, lecz jest wogóle normalnym objawem życia narodu, którego granice dochodzą do morza. Trzeba pamiętać o tem, że morze jest tą przestrzenią, w której rozwija się olbrzymia ilość istot żywych, mogących służyć za pokarm dla ludności nadbrzeżnej, a nawet dla ludności, mieszkającej w głębi lądu. Jaka zaś jest twórczość oceanów i jak wiele mogą one produkować pożywienia dla ludności krajów nadmorskich, o tem może się każdy przekonać, kto ma sposobność pobytu, chociażby krótkiego, nad brzegami morza Północnego albo kanału La Manche. W każdym z większych portów rybackich można co rano obserwować statki przybijające do brzegu po nocnym połowie. Na brzeg lub też do hal rybnych nad brzegiem stojących, przenosi się z każdego statku pełne kosze ryb, często tak liczne, że na ogromnej przestrzeni cały brzeg zajęty jest składem tego towaru, który wydobyto tylko w ciągu jednej nocy. W mniejszych portach, w których niema nowoczesnych urządzeń, można widzieć, jak rybacy wysypują ze statku całe góry ryb, nieraz wążące po kilkaset centnarów. Wreszcie nabrać można pojęcia o tem, jak wiele pożywienia może produkować ocean, jeśli się zajrzy do któregośkolwiek z większych portów szkockich, w których odbywa się na większą skalę solenie śledzi. Brzeg tych portów bywa wypełniony stosami beczek, zawierających solone śledzie, a stosy te zajmują czasami kilka kilometrów długości brzegu. Najlepszy może obraz olbrzymiej produkcji morza daje statystyka połowów morskich, dokonywanych przez państwa europejskie, leżące nad morzem Północnem oraz nad Bałtykiem. W r. 1927 wszystkie te państwa europejskie złowiły, tylko na Atlantyku i na Bałtyku, około 3 i pół miljarde kg ryby! Aby sobie uzmysłwić, jaka to jest ogromna

ilość, wystarczy obliczyć, że do przewiezienia tej ilości byłoby potrzeba 7 i pół tysiąca pociągów, każdy po 50 wagonów! Łatwo zrozumieć, że tak olbrzymia produkcja musi mieć związek z życiem narodów, że musi ona wpływać nie tylko na to, co się dzieje z ludnością nadbrzeżną, ale musi być także podstawą wielkiego przemysłu rybołówczego i różnych innych przemysłów z rybołówstwem związanych.

Mówiąc o rybołówstwie krajów europejskich, odrazu myślimy o naszym rybołówstwie morskiem i pragniemy zapytać się, jaka jest produkcja i jaka wartość naszego rybołówstwa.

Statystyka naszego rybołówstwa, prowadzona bardzo dokładnie przez Morski Urząd Rybacki w Gdyni, wykazuje, że nasze rybołówstwo ulega dość znacznym wahaniom w poszczególnych latach. Twierdzić możemy, że bezpośrednio niemal po objęciu naszego brzegu, nasza produkcja ryb morskich gwałtownie zaczęła wzrastać, a w r. 1923 osiągnęła swoje maksimum. Jednakowoż już w r. 1924 nastąpił nagły spadek produkcji naszego rybołówstwa tak, że zarówno produkcja ryby, jak i jej ogólna wartość, niezmienne się zmniejszała. Od tego roku jednak zaczęło się powolne, ale stałe podnoszenie się, zarówno ilości poławianych ryb, jako też ich wartości.

Ilość rybaków na naszym wybrzeżu pozostaje niezmieniona lub też mało się tylko zmienia i wynosi niecałe 1 i pół tysiąca osób.

Bezwątpienia ten stan obecny naszego rybołówstwa, który do tego prowadzi, że cała produkcja ryb dochodzi u nas zaledwie do 4 i pół lub 5 milionów kg., nie jest zadowalający; lecz należy tutaj bardzo wyraźnie podkreślić, że może się on bardzo znacznie polepszyć. Potrzebne są do tego jednak dwa niezbędne warunki: przede wszystkim rybacy nasi **nie mogą ograniczyć się do połowów tylko na wodach przybrzeżnych**. Wprawdzie są oni dość śmiali i wyjeżdżają czasami na 10 do 30 km od brzegu, a nawet niektórzy rybacy puszczają się na dalsze przestrzenie, jednakowoż z małymi statkami nie można ważyć się na dalekie podróże po Bałtyku, o którym dobrze wiemy, że bywa często srogi i burzliwy. Muszą zatem nasi rybacy otrzymać większe statki, zapomocą których mogliby się udać na najlepsze tereny połowów, a zwłaszcza w okolice wyspy Bornholm, lub też na niedaleko nas położone płytsze części Bałtyku, znane jako doskonałe miejsca połowów...

Rzecz prosta, że **nie powinniśmy ograniczyć się tylko do połowów na samym Bałtyku**. Kiedy sobie już wyhodujemy całą generację rybaków, przyzwyczajonych do uży-

wania większych statków, to będziemy mogli pomyśleć i o tem, aby się puścić na najbogatsze tereny, na które dążą rybacy wszystkich krajów położonych nad Atlantykiem, a mianowicie na morze Północne."

Wybrzeże jako uzdrowisko

(M. Siedlecki. Niewyzyskane walory morza. Obrona Pomorza.)

Nietylko duch rozwinąć się może nad morzem, ale i dla ciała ten żywioł ma wielkie znaczenie. Chłodny wiatr od morza hartuje ciało i czyni je odpornem na przeciwności. Nasz brzeg morski obecnie jest jednym wielkiem letniskiem, do którego corocznie dążą tysiące ludzi, pragnących nietylko wypoczynku, lecz także wzmocnienia swego zdrowia. I trzeba przyznać, że właśnie brzeg bałtycki doskonale nadaje się na uzdrowisko. Jest rzeczą wiadomą obecnie, a nawet stało się to jedną z kardynalnych zasad lecznictwa, że leczenie klimatyczne nie powinno odbywać się w takim środowisku, w którym leczący się nie żyje stale. W ostatnich czasach lekarze, o ile możliwości, unikają wysyłania pacjentów do miejsc o zupełnie odmiennym klimacie, niż klimat stałego miejsca pobytu chorej osoby. Leczenie musi się odbywać w warunkach codziennego życia. I właśnie brzeg Bałtyku, mający klimat dość surowy, lecz nadzwyczaj zdrowe powietrze, zupełnie pozbawione pyłu i hartujące ciało, jest tem miejscem, które dla nas może być najodpowiedniejsze. Trzeba też zwrócić na to uwagę, że dla narodu, który mieszka przeważnie w głębi lądu i daleko od brzegu, przejazd i pobyt nad morzem daje sposobność nietylko do pobytu w zdrowym klimacie, lecz musi przyczynić się do rozwinięcia pojęć o świecie i do poznania nowych walorów naszej ojczyzny.

Trzeci etap polityki niemieckiej „Revisionspolitik“

(Dr. Leon Surzyński. — Z przemówienia, wygłoszonego na manifestacji ogólnonarodowej w Poznaniu w dniu 7 września 1930 r.)

Stosunek Niemców do traktatu wersalskiego i do przyjętych w nim zobowiązań nigdy nie był szczerzy i uczciwy. Zaraz po podpisaniu pokoju rozpoczęto w Niemczech i całym świecie szeroko zorganizowaną i kłamliwą propagandę przeciwtraktatową. Zaczęto od uskarżania się na hań-

biące rzekomo Niemcy dyktando wersalskie. Po tem nazwano traktat wersalski świstkiem papieru. I niedługo trwało, a zaczęła się systematyczna, szeroko zakreślona akcja, która miała na celu unicestwienie zasadniczych postanowień traktatu wersalskiego... Rozdzielili sobie Niemcy pracę na kilka okresów: wpierw był okres t. zw. „**Erfüllungspolitik**“, podczas którego udawali lojalnych, niewinnych a skrzydzonych baranków. Potem przyszedł okres t. zw. „**Realpolitik**“, podczas którego siedli do stołu obrad Europy. Teraz przeżywamy okres t. zw. „**Revisionspolitik**“, podczas którego siłą dokonać chcą Niemcy zmiany stosunków. Atak na granice zachodnie Polski jest dopiero pierwszą pozycją szeroko zakreślonego planu rewizji traktatu wersalskiego. Przy akompanjamentie fletu pokojowego odwrócili Niemcy z zadziwiającą systematycznością sytuację w dużej części na swoją korzyść. Kilka charakterystycznych przykładów: Jak wiadomo, państwa zwycięskie nie pobrały jakiegokolwiek kontrybucji od zwyciężonych Niemiec. Zażądano jedynie od Rzeszy Niemieckiej odszkodowania za straty, poniesione przez ludność cywilną państw sprzymierzonych. Cyfrę odszkodowań, ustaloną początkowo na 375 miliardów franków złotych, zredukował plan Younga do 32 miliardów. I to jeszcze Niemcy chcą zmienić... Mówią, że nie mają pieniędzy, a zobaczymy, jakie miliony rzucają na zbrojenia... Rzekomo bledne i rozbrojone Niemcy wydały na cele wojskowe w roku 1924 — 497 milionów mk. niem., a w roku 1930 — mimo trudności gospodarczych i pacyfistycznych zapewnień, 788 milionów.

Wszystko to jest systematycznym przygotowaniem do odwetu. Po niebacznem wydaniu przez państwa sojusznicze istotnego zastawu i gwaranta pokoju, jakim była okupowana przez aliantów Nadrenja, przyszedł atak na nasze granice zachodnie. Atak rozpoczął się rozległą i kłamliwą propagandą zagraniczną przeciwko Pomorzu, które Niemcy złośliwie i bezczelnie nazywają „korytarem“. Niestety, z żalem stwierdzić musimy, że znajomość historii polskiej i jej warunków życiowych jest zagranicą zadziwiająco małą. Jeśli atak niemiecki na Pomorze gro-

„Polski lud pomorski spełnił swój dziejowy wobec Ojczyzny obowiązek, zachowując dla Niej polską przastarą Ziemi Pomorskiej. A własny, niezależny dostęp do morza stał się jednym z głównych czynników, gwarantujących naszą niezależność gospodarczą i polityczną“.

Prezydent Ignacy Mościcki.

zi nową wojną światową, to warto by jednak w interesie nie tylko Polski, ale i całego świata zaznajomić się z obiektywnym stanem stosunków polsko-niemieckich. Dla nas niema korytarza pomorskiego. Okrojona losem dziejowym ziemia pomorska jest minimum żądań polskich w sprawie dostępu do morza. Rewizja istniejącego stanu rzeczy, jeśli tego Niemcy chcą, może dotyczyć nie oddania Pomorza Niemcom, lecz Gdańska, Warmii i Mazur Polsce. Jedynie w tej płaszczyźnie rozpocząć możemy pokojową dyskusję w sprawie rewizji granic...

Zbrojenia niemieckie

(K. Kierski. Pomorze Polskie. 1928.)

Na papierze Niemcy posiadają tylko statutową armję, ale armja ta składa się z samych prawie oficerów i podoficerów, stanowi przeto wymarzone kadry mobilizacyjne dla potężnej armji, kilkadziesiąt razy liczniejszej od pozornego jej stanu. Dla wypełnienia tych kadr służą ciche rezerwy w postaci rozmaitych związków i organizacji wojskowych, całkowicie już działai podporządkowanych naczelnemu kierownictwu Reichswehry. Siła liczebna wszystkich tych organizacji wynosi 6 milionów ludzi, z czego 3 miliony wyszkolonych żołnierzy oraz przeszło 130 000 oficerów.

W roku 1924 wydano w Niemczech na wojsko 451 milionów marek złotych, w następnym już roku 565 milionów, w 1926 — 676 milionów, a w 1927 — 690 milionów, czyli przeszło o 50% więcej, niż przed trzema laty, chociaż ilość wojska nominalnie pozostała ta sama.

Wydatki na budowę i uzbrojenie nowych statków w 1924 roku wynosiły 7,8 milionów marek złotych, w następnym roku podskoczyły już do 33,5 milionów, w 1926 do 54,1 milionów, a w roku 1927 doszły do 57,6 milionów marek. W ciągu czterech lat wzrosły zatem 7 i pół razy. A w sierpniu 1928 roku budowę nowego pancernika uchwalił lewicowy, socjalistyczny rząd Müllera! Jest to jeszcze jedno potwierdzenie znanego faktu, iż socjaliści niemieccy — w przeciwieństwie do socjalistów polskich lub francuskich — nie wahają się, w razie kolizji, poświęcić swej doktryny doraźnym interesom państwa niemieckiego. Doktrynę mają wyłącznie na eksport, dla osłabienia siły odpornej sąsiadów.

Jeżeli dodamy do tego, że nad wynalezieniem nowych gazów trujących pracują w Niemczech tysiące chemików, że na lotnictwo państwo niemieckie wydaje 50 milionów

marek rocznie a samorządy drugie tyle, że numery rejestracyjne samolotów przekroczyły już cyfrę półtora tysiąca i że wszystkie aparaty — szczególnie przy konstrukcji Rohrbacha — mogą być w każdej chwili zamienione na bojowe, kierowane przez najbardziej wytrawnych pilotów, — to będziemy mieli prawdziwy obraz rozbrojonych, pacyfistycznych i socjalistycznych Niemiec...

Zbrojenia niemieckie na Morzu Bałtyckiem

(Stanisław Stroński — Niemcy i Polska na przejściu 1928—1929. „Strażnica Zachodnia“, r. 1929, nr. 1—2.)

„Rozprawa w Reichstagu niemieckim z 15 i 16 listopada 1928 toczyła się w sprawie dalszej budowy krążownika opancerzonego. Miał on kosztować 80 miljonów marek, obecnie liczy się raczej 100, a ponieważ zapowiedziano budowę czterech takich statków, dochodzi się do 400 miljonów marek, czyli 1 miljarda złotych polskich...

W czasie tej rozprawy nie tajono, że głównym celem budowy krążowników opancerzonych jest zapewnienie sobie przewagi na Morzu Bałtyckiem przeciw Polsce celem, jak twierdzono, utrzymania styczności z Prusami Wschodnimi. Wyraźnie powiedział to pierwszy mówca socjalistyczny p. Wells, który uważał to uzasadnienie za niesłuszne, a niemniej wyraźnie mówca deutsch-nationalny p. Treviranus, który uważał je za słuszne. Nie tań tego jednak przedewszystkiem minister Reichswehry gen. Groener, który określił te cele mianem utrzymania wolności Bałtyku i obrony neutralności Niemiec w wypadku zawiązań wojennych między innemi państwami, przyczem wymienił Polskę.

Wiadomo było już w czasie tej rozprawy, że istnieje tajny memoriał ministra Reichswehry gen. Groenera, uzasadniający konieczność budowy krążownika. Na początku posiedzenia z 15 listopada 1928 wpłynął wniosek komunistyczny, aby rząd przedstawił Reichstagowi ów tajny memoriał, dostarczony członkom rządu, ale wniosek ten odrzucono. Jednak istnieniu memoriału nikt nie zaprzeczał, a nawet gen. Groener oświadczył wręcz, iż w mowie swej pomija różne sprawy drażliwe, lecz gotów jest każdemu z posłów, którzy bliżej się tem zajmują, dać dokładniejsze wyjaśnienie, co było pośredniem przyznaniem, że istnieje takie opracowanie tajne... Memoriał gen. Groenera szczegółowo wskazuje, że dzięki nowym krążownikom pancernym Polska będą miała tę przewagę przeciw samej Polsce nawet w razie pomocy lżejszych jednostek francuskich oraz przeciw zgrupowaniu państw bałtyckich.

W rzeczy samej wiadomości postronne, bo Niemcy się tem nie chwala nawet w t. zw. tajnych memorjałach, stwierdzają, „że nowe te krażowniki opancerzone, z których pierwszy się buduje, są szczytem doskonałości w ruchu i w zbrojności“. Byłoby bardzo niedobrze, gdyby w Polsce zanadto zapatrzone się w memorjał gen. Groenera, a za mało w pierwszy opancerzony krażownik „A“ i jego młodszą brać już zapowiedzianą...

Podwójne rozprawy Reichstagu w listopadzie 1928 r. w sprawie pancernika i w sprawie polityki zagranicznej miały doniosłe znaczenie. Dążenie do zmiany granic z Polską⁴⁾ wiąże się już jawnie ze zbrojeniami przeciw Polsce. Poprostu Niemcy starają się już zrobić z tego rzecz samą przez się zrozumiałą, jak się u nich mówi, „eine Selbstverständlichkeit“.

Fortyfikacje niemieckie na granicy polskiej

(Kage — Sprawa nowych fortyfikacyj niemieckich na granicy polskiej. „Strażnica Zachodnia“, nr. 3, r. VI.)

Traktat wersalski, zmieniając wschodnią granicę Niemiec, pozbawił je całego szeregu umocnień i odstąpił słabe fortyfikacje drugiej linii. Równocześnie art. 180 traktatu wersalskiego zabronił wznoszenia jakichkolwiek nowych umocnień, pozwalając jedynie na utrzymanie istniejących w stanie zweryfikowanym dn. 10. 1. 1920 r.

Wbrew wyraźnym zobowiązaniom Niemcy rozpoczęli jednak niebawem po podpisaniu traktatu planową rozbudowę wschodnich umocnień, oczywiście w największej tajemnicy. Budowie przysypywano po ukończeniu ziemią, zaorywano, zalesiano itd. Te machinacje niemieckie nie uszły na szczęście uwagi powołanych organów kontrolnych. A jednak dopiero w końcu 1925 r. Międzyso-

⁴⁾ Jednem z ostatnich wystąpień przeciwko całości zachodnich granic Polski oficjalnych przedstawicieli rządu Rzeszy było wystąpienie min. Treviranusa na manifestacji plebiscytowej w Berlinie w dn. 10. 8. 1930 r. Wystąpienie to odbiło się głośnem echem w całym kraju i wywołało reakcję w postaci niezliczonych manifestacyj oraz świadczeń na przygotowanie środków obronnych (akcje składkowe na łódź podwodną, eskadrę hydroplanów i in.). Wyraźniej jeszcze wypowiedział się min. Treviranus w sprawie rewizji granic w kilka dni później. Oto jego słowa, skierowane do współpracownika „Königsberger Allgemeine Zeitung“: „Ciężkie położenie niemieckiego Wschodu trwać będzie tak długo, jak długo nie nastąpi rozumniejsza, gospodarczym interesom ludności pogranicznej odpowiadająca, nowa regulacja granic na Wschodzie. Jest to dalsza, paląca kwestja, która doczekać się musi rozwiązania, a co do której jestem zgodny z kanclerzem, kolegami z gabinetu rządowego oraz z 90 proc. niemieckiej ludności“.

jusznicza Komisja Kontrolna przyszła do przekonania, że sygnalizowane zewsząd prace fortyfikacyjne przekraczają znacznie zakres dozwolonych robót konserwatorskich i że przedstawiają wyraźny i poważny początek rozszerzenia i modernizowania całego systemu umocnień na wschodzie.

Przeprowadzone inspekcje szczegółowe stwierdziły powstanie 53 nowych schronów mniejszych i większych na południowym przedpolu Królewca, 15 nowych schronów w systemie obronnym Lecu (jezior mazurskich), 5 nowych obiektów na przedmieściu Kistrzyń-Frankfurt, wreszcie 15 nowych bloków w rejonie Głogowv. Nowe umocnienia Królewca, na linii Lichtenhagen-Steinbeck, wysunięto o ca 7 km przed łańcuch dawnych fortów zewnętrznych. Nowa linja obronna na przedpolu Kistrzynia, oparta o rzeki Eilang i Lenze, stwarzała olbrzymie przedmoście, szerokie ca 40 km, głębokie 15—20 km, oparte o Wartę i Odrę i obejmujące zarówno Kistrzyń, jak Frankfurt. Nowe fortyfikacje Głogowy wysunięto w części o 15 km przed przeprawy w bezpośrednie pobliże granicy polskiej, na północ od Schlichtingsheim. Rozmieszczenie nowych obiektów zdradzało wyraźny zarys trzech linii obronnych. Jedyne w systemie obronnym zapory mazurskiej nowe umocnienia nie wprowadzały zmian zasadniczych, stanowiąc wyłącznie jej uszczelnienie...

Czy powstanie 88 nowych schronów wzdłuż pogranicza polskiego zagrażało bezpieczeństwu Polski? Czy było wyrazem zaczepnych zamiarów Niemiec?

Niemcy oczywiście zapewniali, że umocnienia nowe, jak wogóle wszelkie umocnienia, mają tylko defensywne znaczenie, że do ich wzniesienia przystąpili nie dlatego, że zamierzają Polskę atakować, lecz przeciwnie dlatego, że wobec nieomal zupełnego rozbrojenia i nieustalonych stosunków w Bolszewji i w Polsce obawiali się inwazji...

Krótkie studjum nowych umocnień niemieckich wykazuje, że posiadają one znaczenie zaczepne. Pomijamy strategiczne ich położenie, ułatwiające koncentryczny atak na Pomorze i Poznańskie. Wszak istniały one już przed wojną światową. Natomiast trzeba zwrócić uwagę na to, że zabezpieczając w większym stopniu, niż stare fortyfikacje, kierunki na Berlin i Królewiec, dążyły Niemcom zupełną nieomal swobodę w dowolnym kierunku. Nie można również zapominać o tem, że nowe umocnienia rozszerzyły znacznie zarysy i fronty starych twierdz, pogłębiając i rozszerzając dane strefy ufortyfikowane, a temsamem ulepszając, wzgl. dopiero stwarzając podstawy do operacji zaczepnych.

Niemlecki „Drang nach Osten“

Wychodzący w Brukseli dziennik „Le Soir“ oświadczył w dniu 9. 9. 1930 nieznanego raportu marszałka Hindenburga, przedłożonego dnia 5 lipca 1918 r. kanclerzowi i rządowi Rzeszy.

Argumenty natury wojskowej

Pierwsze argumenty, wysunięte przez marszałka, noszą charakter wojskowy.

„Wielkość niebezpieczeństwa, jakie zagrażało całemu wschodowi Niemiec w roku 1914, oceniana jest zaledwie przez niewielu ludzi. Gdyby Rosjanie z początku wojny wyzyskali słabość naszej linii granicznej i skierowali niezwłocznie atak wzdłuż obu brzegów Wisły, jak to uczynili w październiku 1914 roku, wtargnięcie ich w Poznańskie i do Prus Wschodnich wywołałoby całkowicie oddzielenie tych ostatnich, czemu jedynie z wielką trudnością możnaby było zaradzić.

Niebezpieczeństwo powtórzenia się podobnej sytuacji trwa jednak ze względu na położenie geograficzne Niemiec, niekorzystne z punktu widzenia wojskowego. Nie można przypuścić, aby nasi nieprzyjaciele powtórzyli błędy z 1914 r. Wobec tego musimy się zastanowić nad niewiejszym zabezpieczeniem naszych granic.

Sojusze, jak tego dowodzi przykład Włoch i Rumunii, bynajmniej nie mogą dać rękojmi bezpieczeństwa pod tym względem. Jest również wątpliwe, aby Austro - Węgry, ze względu na rozwój wypadków w ich polityce wewnętrznej, stanęły w przyszłej wojnie przy naszym boku. Co się tyczy Polski, pozostanie ona nam wrogiem, dopóki sen o wielkiej Polsce nie będzie urzeczywistniony“.

Kolonizacja niemiecka przeciwko Polsce

„Strefa pogranicza przedstawiać będzie w przyszłej wojnie bezpieczne ujście na wschodniej granicy Prus. Doświadczenie, nabyte na granicy zachodniej, wskazuje, jakie niebezpieczeństwo stanowi ludność miejscowa, ożywiona wrogimi uczuciami względem Niemców. Doświadczenie to wiedzie nas obecnie do stworzenia — przez likwidację francuskiej własności ziemskiej i kolonizację niemiecką zdobytych tak terenów — znośnych warunków granicznych przyszłej wojny. Ludność polska przedstawia dla naszego „pochodu na Wschód“ toż samo niebezpieczeństwo. Powinniśmy zatem, uciekając się do kolonizacji niemieckiej, stworzyć zaludnienie godne ufności w pasie granicznym, jako wał ochronny między przyszłym Królestwem Polskim i Polakami pruskimi“..

„Postulaty naczelnego dowództwa armji odpowiadają w zupełności życzeniom miarodajnych sfer politycznych oraz najlepszych znawców naszych terytorjów wschodnich“.

„Jestem zdania, narówni z tymi wszystkimi, co znają wschód niemiecki, iż państwo polskie mogłoby być tolerowane jedynie w wypadku, gdyby styczność geograficzna pomiędzy naszymi prowincjami na wschodniem pograniczu a Królestwem Polskiem była przerwana przez strefę czołową, zaludnioną tylko przez Niemców. W konsekwencji więc dla bezpieczeństwa Prus i imperjum niemieckiego niezbędne jest:

1) oczyścić z obcych żywiołów pogranicze aż po linię, nadającą się do obrony wojskowej;

2) zgermanizować strefę czołową (Vorland), uzyskaną przez przesunięcie granicy“...

„...8 000 klm. kw. strefy pogranicznej, której całkowita powierzchnia wynosi około 20 tysięcy km², musi być ze względów konieczności wojskowej opuszczone przez ludność polską wskutek wywłaszczenia i objęte w posiadanie przez kolonistów niemieckich“.

„Mur niemiecki na wschodzie“

„Należy odebrać odrazu wszelkie podstawy nadziei Polaków. Szeroki i mocny mur musi być zbudowany pomiędzy Polakami z Prus i ich współbraćmi. Wówczas dopiero Polacy, postawieni wobec potęgi Niemiec, panujących nad ich granicą, poszukiwać będą — po kilku manifestacjach gniewu i kilku pomrukach — oparcia się o imperjum niemieckie. Nowoczesne sumienie prawnicze uległo zmianom w kwestjach wolności osobistej i własności prywatnej. Głęboko sięgające interwencje państwa w życie osób prywatnych i w ich prawo własności, które wydawały się niesłychane jeszcze przed niewielu laty, uchodzą dzisiaj za oczywiste prawo potęgi państwowej. W miarę, jak rozpowszechni się zrozumienie, iż po doświadczeniach tej wojny specjalnie dobrze zapewniona ochrona granic jest rzeczą niezbędną, nowoczesne sumienie prawnicze zacznie się skłaniać w kierunku tych wymagań...“

Oto, jakie pomysły żywiono w Niemczech względem przyszłej odradzającej się Polski.

Polityka wywłaszczeniowa, zapoczątkowana przez Bismarcka, miała być na nowo podjęta!

Obecnie to samo, choć w odmiennej formie, starają się sąsiedzi nasi przeprowadzić celem odepchnięcia nas od morza. Bezwzględne przeciwstawienie się nasze musi powstrzymać **zabórcze zapędy**.



„Trzymajmy się morza“

(Minister E. Kwiatkowski. — Obrona Pomorza, r. 1930.)

Chcemy trzymać się morza! Jest to potrzeba i koniecznością niezłomną całego Państwa i całego społeczeństwa. Ten wielki poemat, krystalizujący się dziś koło Gdyni, a mający się stopniowo rozszerzać coraz dalej, na całe polskie wybrzeże — jest poematem pracy pokojowej, gospodarczej, budującej nowe fundamenty naszego dostępu na drodze cywilizacji. **Jest to najważniejsze nasze wyjście na świat, otwierane przez nas dla nieskrępowanej, wolnej, prawdziwej i uczciwej pracy narodowej.** Witamy tam każdą zdrową inicjatywę gospodarczą, nacechowaną chęcią pokojowej współpracy, z całą radością i przyjaźnią, niezależnie, czy wychodzi ona ze strony polskiej czy też od obcych, zagranicznych naszych przyjaciół. Ale ponad to wszystko ważniejsze jest, że dziś **Gdynia stanowi własność duchową i własność pracy, wysiłku, z takim niezmiernym trudem zebranego kapitału — całego społeczeństwa polskiego.** Myśl, rzucona w pierwszych już latach naszej samodzielności gospodarczej i polityki, przenikała coraz głębiej i coraz dalej, aż stała się **nieodpartą koniecznością, niezłomną wolą całej Polski** i tylko w oparciu o tę wolę i konieczność może być w obecnem tempie realizowana. **Stała się ona naczelnem przykazaniem wiary państwowej.**

Tak „wiatr od morza“ siłą swego potężnego tchnienia zbudził w Polsce zrozumienie i wytrwałość w pracy dla tego największego skarbu naszej niepodległości.

Przychodzi więc nowe, nieznanne dotychczas życie nad szare piaski i wzgórza Bałtyku.

„Ten niewysłowionej piękności poemat“, jak woła Żeromski, „tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie, ten przepotężny dramat, ukazujący wydzieranie morzu jego wód siły, głębi i władzy, ta wspaniała powieść o rozdarcu ramieniem człowieka dziejów ziemi i kisańcego ze stulecia na stulecie jej rozwoju, aby go w ciągu krótkich lat przekształcić na narzędzie własne, posłuszne woli, jako wół, koń i pies, — to nowe, w polskiej lądowej duszy zatoczone dzieło, stawało się w oczach, z dnia na dzień ukazywało swe strofy nieznane“.

A strofy z biegiem lat, miesięcy i dni następować muszą wciąż nowe, wciąż piękniejsze i potężniejsze.

Czujce tu ze serca toni
Skład nasz apostołsci
Niema Kaszub bez Poloni
A bez Kaszub Polsci.

(H. Derdowski, poeta kaszubski).

Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu - ulica Fredry 7

(Dział Wydawniczy — konto czekowe P. K. O. 208 647)

**ma na składzie i poleca następujące
wydawnictwa:**

H. Bagiński. Zagadnienie dostępu Polski do morza	11,—
Jullus Bogensee — Jan Skala. Problem mniejszościowy w Niemczech	1,50
Feliks Chrzanowski. Niemieckie skargi mniejszościowe na Polskę przed Radą Ligi Narodów w latach 1920—1930	2,—
Michał Halgas. Rozwój przemysłu górnośląskiego w latach 1922—1928 i jego znaczenie dla Polski	1,60
M. Kantor-Mirski. Bolesław Chrobry	0,50
K. Kierski. Prawa mniejszości niemieckiej w Polsce	1,—
— Pomorze Polskie	4,—
— Stanowisko nasze wobec Niemców	0,50
Kolonje letnie Związku O. K. Z. (1923—1927)	1,50
Kolonje letnie Związku O. K. Z. w r. 1928	4,—
Konwencja wiedeńska w sprawie obywatelstwa	0,50
K. Krotoski. Karol Marcinkowski	0,50
J. Kurnatowski. Zagadnienie Prus Wschodnich	1,20
La tolérance allemande sous son vrai jour	1,20
J. S. Mayzel. Les mesures de guerre allemande contre les biens polonais	2,—
Andrzej Moykowski. Problem mniejszościowy jako narzędzie polityki niemieckiej	1,—
Stefan Papée. Dziesięć lat teatru w Polsce Zachodniej (1918 do 1928)	2,—
Pamiętnik II. waln. zjazdu Związku O. K. Z.	1,—
Pavillon de l'Union pour la défense nationale de la Pologne occidentale	0,50
Pawilon Związku O. K. Z.	0,50
Pocztówka propagandowa „Dostęp Polski do morza”	0,20
Polska Zachodnia. Rocznik I. Zw. O. K. Z.	5,—
Polska Zachodnia. Rocznik II. Zw. O. K. Z.	4,—
Septimus. Irredenta niemiecka	1,—
Sprawa szkolna na G. Śląsku	1,—
Sprawozdanie Dyrekcji Związku O. K. Z. (1922—1925)	2,50
Sprawozdanie Dyrekcji Związku O. K. Z. (1925—1928)	4,—
St. Srokowski. Z krainy Czarnego Krzyża	2,50
— Kłopoty ekonomiczne Prus Wschodnich i polskie Pomorze	0,30
— Wspomnienia z III. powstania śląskiego	3,—
A. Szymański. Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą	0,50
Tolerancja niemiecka w świetle prawdy	1,50
K. Tymieniecki. Polacy i Niemcy aż do bitwy pod Grunwaldem	0,50
T. Tyc. Bolesław III Krzywousty	0,50
Wspomnienia martyrologji wrzesińskiej	0,50
S. Lenartowicz. Szkolnictwo polskie w Niemczech	1,—

Czcionkami drukarni „Gazety Powszechnej w Poznaniu.

7608-1

Używając nawozów sztucznych — nie zapominaj o wapnie.

Fabryka wapna i cementu Piechcin

Spółka Akcyjna

w Piechcinie pod Pakością

Adres telegr.: Wapienniki Pakość

Adres telefoniczny: Pakość 20 i 35

DOSTARCZA:

1. wapno palone i surowe, mielone, oraz mieszanki, jako nawóz sztuczny, dając jaknajwiększą gwarancję za wysokość składników pożytecznych — dzienna produkcja 40 wagonów.

Używając nawozów wapiennych z wysokoprocenowego wapniaka oszczędza się na ilości rozsiewanego nawozu, na kosztach transportu i robociźnie.

2. wapno budowlane — dzienna produkcja 60 wagonów.
3. wapno hydrauliczne — dzienna produkcja 5 wagonów.

DOSTAWA ODWROTNA

Stacja kolejowa: Piechcin - bocznicą własną.

O SPRAWACH NASZYCH KRESÓW ZACHODNICH (WOJ. POMORSKIEGO
POZNAŃSKIEGO I ŚLĄSKIEGO) NAJLEPIJ
INFORMUJE WIELKI KWARTALNIK P. T.

„STRAŻNICA ZACHODNIA“

WYCHODZĄCY POD REDAKCJĄ KOMITETU REDAKCYJNEGO
W SKŁAD KTÓREGO WCHODZĄ PP.

BERNARD CHRZANOWSKI, PROF. DR. JÓZEF KO-
STRZEWSKI, KS. PASTOR KAROL KOTULA, PROF.
MARCIN NADOBNIK, PROF. DR. MIKOŁAJ RUDNICKI,
PROF. DR. KAZIMIERZ TYMIENIECKI, PROF. DR.
BOHDAN WINIARSKI, DR. ANDRZEJ WOJTKOWSKI,
PROF. DR. STEFAN ZALESKI.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **POZNAŃ, UL. FREDRY 7**

KONTO CZEKOWE: P. K. O. 208647

DZIAŁ WYDAWNICZY ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
SEKRETARZ KOMITETU REDAKCYJNEGO
I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
MARJAN ZAWIDZKI, POZNAŃ

PRENUMERATA ROCZNA WYNOŚI ZŁOTYCH **16**
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO ZŁOTYCH **5**

TOWARZYSTWO

Ustawa
przez cesarza i

Celem T
zastawnych na

Regularn
i za listy wyl

czona hipoteką nieruchomości, na które udzielone zostały pożyczki, całym kapitałem zasobowym Towarzystwa i jego majątkiem oraz zbiorową odpowiedzialnością wszystkich nieruchomości, na które zaciągnięte zostały pożyczki

Listy zastawne są wydawane na okaziciela i mogą — jak również i kupony — przechodzić z rąk do rąk bez żadnych specjalnych formalności.

Listy zastawne Towarzystwa cieszyły się zawsze pełnem zaufaniem nie tylko w kraju, lecz i zagranicą i uważane były na najlepszą i najpewniejszą lokatę kapitałów.

W roku 1922 Dyrekcja uzyskała pozwolenie Ministra Skarbu na udzielanie pożyczek długoterminowych w 800 listach zastawnych złotych. Obecnie jest już w obiegu przeszło 80 milionów listów zastawnych. Obywatelska, głęboko odczuwająca potrzeby miast, działalność władz Towarzystwa w przeciągu 60 lat istnienia zjednała mu powszechne uznanie.

Na czele Towarzystwa, według ustawy, stoją: Dyrekcja i Komitet Nadzorczy.

Prezesem Dyrekcji jest p. Stanisław Libicki, Komitetu zaś Nadzorczego p. Leopold bar. Kronenberg.

800 listy Towarzystwa — to najpewniejsza i najkorzystniejsza lokata gotowizny.



42 949/
12.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU PSZCZYNSKIEGO

w PSZCZYNIE

Rok założenia 1860.

Rynek

Telefon nr. 6.

Instytucja bankowa o popularnej pewności, za którą powiat pszczyński ręczy całym majątkiem i wpływami podatkowymi.

Przyjmuje

wkłady oszczędnościowe na książeczki od 1.— złotego począwszy, otwiera rachunki bieżące i czekowe.

Udziela

pożyczek na hipoteki, skrypty dłużne, pod zastaw i dyskontuje weksle.

Przyjmuje

do inkasa weksle, frachty i wszelkie dokumenty.